№. 30. ЧЕТВЕРГЪ. 21 Марта. 21 Marca. CZWARTEK. №. 30.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ KURYER WILEŃSKI

ВЫХОДИТЪ
по Вторникамъ, Четвергамъ и Субботамъ.

Przedpłata: Roczna:
W Wilnie . rs 10
Z przesyłką — 12
Półroczna:
W Wilnie . — 5
Z przesyłką. — 6



Kwartalna:
W Wilnie . — 3
Z przesyłką. — 3 k. 50
Miesięczna . — 1
Za wiersz ze 40 liter ogłoszenia płaci się k. sr. 17.

WYCHODZI
we Wtorki, Czwartki i Soboty.

Rok 1863.

СОДЕРЖАНІЕ.

Часть Оффиціальная.

С.-Петербургъ, 17-го марта.

ИЗВѢСТІЯ ИЗЪ ПОЛЬШИ.

ПОСЛѢДНІЯ ТЕЛЕГРАФИЧЕСКІЯ ДЕПЕШИ.

Варшава, 15-го марта.

Получены слѣдующія телеграфическія свѣдѣнія изъ плоцкой губерніи:

Предводитель шайки Подлѣсскій, видя себя преслѣдуемымъ съ четырехъ сторонъ отрядами изъ Плоцка, Плонска, Млавы и Липно, 10-го марта, у дер. Горженъ (въ липновскомъ уѣздѣ), собралъ свою шайку и приказалъ было бросить оружіе и расходиться по домамъ. Но приказаніе это было встрѣчено упреками и угрозами. Подлѣсскій просилъ пощады, роздалъ деньги, и съ 250 конными бѣжалъ въ млавскій уѣздъ на Луканы и Луточинъ. Тогда пѣшіе побросали оружіе и разбѣжались. Отрядъ Дукмасова, изъ Млавы, преслѣдуетъ Подлѣсскаго; другой отрядъ—Дроздова, изъ Липно, забралъ брошенное мятежниками оружіе у дер. Горженъ: 44 ружья, 2 малыхъ орудія, косъ и пикъ до 246.

Варшава, 16-го марта.

Въ Радомскомъ уѣздѣ начались собираться шайки, съ намѣреніемъ пробраться на югъ. Высланныя противъ нихъ изъ Радома двѣ роты съ полуэскадрономъ драгунъ, а изъ Ивангорода полторы съ двумя орудіями, имѣли съ мятежниками 13-го и 14-го марта упорныя дѣла въ окрестностяхъ Казеницъ. Шайка разсѣяна съ большею потерею. У насъ 5 раненыхъ.

Изъ Велюна маіоръ Писанко настигъ остатки шайки Цѣшковскаго въ д. Радоговице и 15-го числа окончательно разбилъ ее. У насъ раненыхъ и убитыхъ нѣтъ; у мятежниковъ большая потеря, взято 21 плѣнный, знамя, значки, много косъ и огнестрѣльнаго оружія, въ томъ числѣ нѣсколько австрійскихъ ружей со штыками, 22 лошади, нѣсколько возовъ со свинцомъ и порохомъ, и переписка. (Сѣв. Поч.)

По извѣстіямъ, сообщеннымъ въ „Русскомъ Инвалидѣ:“ Въ продолженіе времени, 6-го по 13-е марта, въ дѣлахъ съ мятежниками, кромѣ происходившихъ противъ Лангевича, они, сверхъ убитыхъ и раненыхъ потеряли плѣнными 122 чел. и у нихъ взято разнаго рода оружія болѣе 300 штукъ, до 30 подводъ съ боевыми принадлежностями и съѣстными припасами, одно знамя, 22 значка, различныя бумаги и 104 лошади.

Наша потеря состоитъ изъ 20 убитыхъ, 2-хъ офицеровъ, и 76 рядовыхъ раненыхъ и 2-хъ контуженныхъ. (Рус. Инв.)

Рѣшительныя пораженія, нанесенныя мятежникамъ въ послѣднее время въ царствѣ польскомъ, заставляютъ ихъ искать счастія на другихъ пунктахъ. Въ сосѣднихъ съ Польшей губерніяхъ, ковенской и виленской, въ которыхъ открытыя дѣйствія мятежниковъ почти прекратились, въ послѣдніе дни опять стали появляться шайки и образоваться скопища. Этимъ смутамъ, нѣтъ сомнѣнія, много способствуетъ и разнесшійся слухъ о направленіи къ сосѣднимъ берегамъ Курляндіи парохода съ оружіемъ и инсургентами.

Изъ виленскаго военнаго округа получено вчера слѣдующее донесеніе: Волненіе, бывшее въ ковенской губерніи съ мѣсяцъ тому назадъ, казалось совершенно прекратилось; противъ остававшихся еще тамъ злоумышленниковъ ограничивались только одними военно-полицейскими мѣрами. Между тѣмъ, теперь, вѣроятно вслѣдствіе слуховъ, распущенныхъ революціоннымъ комитетомъ, о подвозѣ для мятежниковъ оружія съ моря, а также, вслѣдствіе извѣстія о выходѣ изъ Англіи парохода Вардъ Джаксонъ съ оружіемъ и 300 инсургентовъ, въ ковенской губерніи возникло сильное волненіе. Генералъ-лейтенантъ баронъ Майдель доноситъ, что въ поневѣжскомъ уѣздѣ, около дер. Эпутаны, собирается значительное скопище мятежниковъ. Всѣ небольшія шайки, скрывавшіяся до сихъ поръ въ лѣсахъ между лѣвымъ берегомъ р. Виліи и желѣзной дорогой, преслѣдуемыя нашими войсками, бросились въ поневѣжскій уѣздъ и присоединились къ главному скопищу около дер. Эпутаны.

По слухамъ, мятежники намѣрены сдѣлать нападеніе на г. Поневѣжъ. Для предупрежденія ихъ замысловъ и разсѣянія скопища, съ нашей стороны сдѣланы всѣ распоряженія: войска, расположенныя въ Кейданахъ и Поневѣжѣ, усилены подкрѣпленіями изъ Ковно и Вилькоміра, и генералъ-лейтенантъ баронъ Майдель 13 марта выступилъ самъ съ отрядомъ изъ Ковно по направленію къ Поневѣжу.

Между тѣмъ и изъ Вильно небольшая шайка злоумышленниковъ рѣшилась идти на присоединеніе къ мятежникамъ въ ковенскую губернію. Для преслѣдованія ея послана была изъ Вильно, въ ночь на 9-е марта, колонна подъ начальствомъ л.-гв. финляндскаго полка полковника Алхазова изъ 2-й стрѣлковой роты л.-гв. финляндскаго полка и эскадрона ЕГО ВЕЛИЧЕСТВА л.-гв. казачьяго полка. Шайка мятежниковъ, пройдя отъ дер. Бялуны на м. Шиляны, переправилась здѣсь на лѣвый берегъ р. Виліи, за три часа до прихода въ этотъ пунктъ нашего отряда. Найдя въ сосѣдней деревнѣ два челнока, полковникъ Алхазовъ употребилъ ихъ для немедленной переправы стрѣлковой роты; казаки же, опустившись на 2 версты внизъ по теченію Виліи, переправились тамъ вплавь. Утромъ 10 марта, послѣ ночлега въ м. Евве, полковникъ Алхазовъ направилъ свой отрядъ двумя колоннами къ д. Миткишки.

Здѣсь на господской мызѣ открыта была шайка. Не смотря на частую пальбу, которую мятежники открыли изъ строеній и сараевъ, стрѣлки и спѣшенные казаки

TREŚĆ

Część Urzędowa.

St.-Petersburg, 17-go marca.

WIADOMOŚCI Z POLSKI.

OSTATNIE DEPESZE TELEGRAFICZNE.

Warszawa 15 marca.

Otrzymano następujące telegramy z gubernji płockiéj:

Dowódca bandy Podleski, widząc że jest ściganym z 4 stron przez oddziały z Płocka, Płońska, Mławy i Lipna, 10 marca przy wsi Gorżen w powiecie lipnowskim, zebrał swoją bandę i rozkazał złożyć broń i rozejść się do domów. Lecz rozkaz ten spotkano z wyrzutami i groźbami. Podleski prosił o przebaczenie, rozdał pieniądze i z 250 konnymi uciekł do mławskiego powiatu na Łukany i Łutoczyn. Wtedy pieszy rzucili broń i rozpierzchli się. Oddział Dukmasowa z Mławy ściga Podleskiego; drugi oddział — Drozdowa, z Lipna, zabrał rzuconą przez powstańców broń przy wsi Gorżen: 44 karabiny, 2 małe działa, kos i pik do 246.

Warszawa 16 marca.

W powiecie radomskim zaczęły zbierać się bandy w celu przejścia na południe. Wysłane przeciw nim dwie roty z półszwadronem dragonów, a z Iwangrodu półtory roty z dwóma działami, miały z powstańcami uporczywe rozprawy w okolicach Kazienic. Banda została rospędzona z wielką stratą. W wojsku 5 rannych. Z Wielunia major Pisanko napadł na szczątki bandy Cieszkowskiego we wsi Radogowice i 15-go ostatecznie ją pobił. W wojsku zabitych i rannych niema; ze strony powstańców wielka strata: wzięto 21 jeńców, chorągiew, znaczki, wiele kos i palnéj broni, w téj liczbie kilka austryjackich karabinów z bagnetami, 22 koni, kilka wozów z ołowiem i prochem, oraz korrespondencję. (Pocz. Półn.)

Podług wiadomości podanych w „Inwalidzie rossyjskim:“ W przeciągu czasu od 6-go do 13 marca, w rozprawach z powstańcami, oprócz tych co były z Langiewiczem, stracili oni prócz zabitych i rannych 122 jeńców oraz broni rozmaitéj wiejcéj jak 300 sztuk, do 30 furmanek z wojennemi zapasami i produktami żywności, jedną chorągiew, 22 chorągiewki, rozmaite papiery i 104 koni.

Strata w wojsku składa się z 20 zabitych 2 oficerów i 76 szeregowców rannych i 2 kontuzjowanych.

Stanowcze porażki, które otrzymały osstatniemi czasy, partje powstańców w Królestwie polskiem, zmuszają ich szukać szczęścia na innych punktach. W sąsiednich z Polską gubernjach, kowieńskiéj i wileńskiéj, gdzie otwarte działania powstańców prawie ustały, ostatniemi dniami znowu poczęły ukazywać się bandy i formować się zbiorowiska. Tym rozruchom bez wątpienia wiele sprzyjają puszczone pogłoski o wypłynięciu ku brzegom Kurlandji parostatku z prochem i insurgentami.

Z wileńskiego wojennego okręgu otrzymano wczoraj następujące doniesienie: Wzburzenie, które miało miejsce przed miesiącem w gub. kowieńskiéj zdawało się, iż zupełnie ustało; przeciwko pozostałym jeszcze tam złomyślnym poprzestawano tylko na wojenno policyjnych środkach. Tymczasem obecnie, zapewne w skutek pogłosek rozpuszczanych przez komitet rewolucyjny o podwiezieniu dla powstańców broni morzem, tudzież skutkiem wiadomości o odpłynięciu z Anglji parostatku Ward Jackson z bronią i 300 insurgentów, w gubernji kowieńskiéj powstało silne wzburzenie. Jenerał-porucznik baron Majdel donosi, iż w powiecie poniewiezkim blizko wsi Eputany zbiera się znaczna banda powstańców. Wszystkie niewielkie bandy, które kryły się dotychczas w lasach, pomiędzy lewym brzegiem Wilji i drogą żelazną, ścigane przez wojska, rzuciły się do powiatu poniewiezkiego i złączyły się z głównem zbiorowiskiem pod wsią Eputany.

Według pogłosek powstańcy zamierzają napaść na Poniewież. W celu uprzedzenia ich zamiarów i rozpędzenia zbiorowiska, uczyniono wszelkie rozporządzenia: wojska rozlokowane w Kiejdanach i Poniewieżu wzmocniono posiłkami z Kowna i Wiłkomierza, i jen. por. baron Majdel 13 marca wystąpił sam z oddziałem z Kowna w kierunku do Poniewicża.

Tymczasem i z Wilna niewielka banda złomyślnych postanowiła pójść połączyć się z powstańcami w gubernji kowieńskiéj. Dla ścigania onéj, posłano z Wilna w nocy na 9-go marca kolumnę pod dowództwem lejb gw. finladzkiego pułku pułkownika Ałchazowa z 2-éj strzeleckiéj roty lejb gw. finlandzkiego pułku i szwadronu Jego Cesarskiéj Mości l. gw. kozackiego pułku. Banda powstańców, przeszedlszy od wsi Białuny na m. Szylany, przeprawiła się tu na lewy brzeg Wilji, na trzy godziny przed przybyciem do tego punktu naszego oddziału. Znalazłszy we wsi sąsiedniéj dwa czółna, pułkownik Ałchazow użył je dla przeprawy roty strzeleckiéj; kozacy zaś puściwszy się o dwie wiorst niżéj przeprawili się wpław przez Wilję. Rano 10 marca, po noclegu w m. Jewje, pułkownik Ałchazow posunął swój oddział dwóma kolumnami ku wsi Mitkiszki.

Tu we dworze obywatelskim została odkryta banda. Niezważając na częste strzały, które powstańcy dawali z budynków i śpichrzów, strzelcy i piesi kozacy wyparli

---

РИЖСКІЕ НѢМЦЫ И ЕВРЕИ.

Въ Бир. Вѣд. напечатано:

Если въ средѣ нынѣшняго гуманнаго вѣка и просвѣщеннаго государства проявляются проблески закоренѣлаго фанатизма и вѣковыхъ предразсудковъ, если прогресивнымъ мѣрамъ либеральнаго правительства часть гражданъ старается по возможности противодѣйствовать, то въ этомъ нѣтъ ничего удивительнаго и не зачѣмъ отчаяваться въ реализаціи дѣла народнаго братства и уничтоженія предразсудковъ, раздѣляющихъ гражданъ одного и того же государства. Эти явленія очень естественныя; они логическія неизбѣжныя послѣдствія цивилизаціи. Исторія человѣчества доказываетъ намъ достаточно, что явленія такого рода бывали во всѣхъ государствахъ, стремящихся къ просвѣщенію, облагороживанію и дѣйствіямъ согласно духу времени. Эта партія реакціи—названная Маколеемъ тормазомъ экипажа, подымающагося вверхъ—вмѣсто того,чтобы задержать исполненіе гуманныхъ предположенныхъ мѣръ, служитъ только къ ускоренію ихъ. Явленія же сего рода тѣмъ менѣе еще должны насъ поражать, если вытекаютъ не изъ кореннаго народа государства, а изъ другихъ національностей живущихъ подъ покровительствомъ его.

Рижскіе немцы, постоянно отличавшіеся, либеральнымъ направленіемъ образа мыслей и дѣйствій вообще, и терпимостью своей относительно евреевъ въ особенности, доставили намъ новое и разительное доказательство, что средневѣковыя убѣжденія ихъ отнюдь не измѣнились и что между ними и русскимъ населеніемъ мнѣнія довольно расходятся.

Между тѣмъ какъ русская журналистика, почтенный органъ русскаго народа, подняла вопросъ объ улучшеніи быта евреевъ, сочувствуя вполнѣ мѣрамъ правительства по этому же предмету и постоянно благородно твердя: впередъ! рижскіе нѣмцы, чтобы доказать свою симпатію къ евреямъ, считали именно это время самымъ удобнымъ, чтобы войти съ слѣдующимъ страннымъ представленіемъ, представляющимъ нашимъ глазамъ внезапно картину блаженныхъ временъ правленія шварцгейптеровъ, когда ихъ орденсмейстеръ былъ всемогущимъ владѣтелемъ г. Риги и когда именно съ евреями обходились такъ человѣчески. Въ N 39 Бирж. Вѣд. сообщено слѣдующее изъ отчета министерства внутреннихъ дѣлъ за 1860 годъ.

„Лифляндское губернское правленіе вошло съ представленіемъ въ правительствующій сенатъ, прося отмѣнить распоряженіе министерства, которымъ разрѣшался пріѣздъ въ Ригу иногороднымъ евреямъ и уничтожались учрежденные для нихъ постоялые дворы. Главный доводъ, на которомъ основывало губернское правленіе свое ходатайство, состоялъ въ томъ, что дозволеніе пріѣзда въ Ригу евреямъ послужитъ къ нарушенію привилегій города и къ подрыву мѣстной торговли. Въ мнѣніи министерства, представленномъ правительствующему сенату, ходатайство это отклонено, какъ неосновательное и вредное для сосѣднихъ съ Лифляндіею губерній, гдѣ значительная часть произведеній сбывается за границу чрезъ Ригу, при посредствѣ евреевъ, и чрезъ нихъ же получаются изъ за границы разные необходимые предметы“.

Странный городъ этотъ Рига и странные люди эти нѣмцы, проживающіе въ немъ. Каковъ вамъ кажется городъ, гдѣ русскимъ хлѣбопекамъ строго воспрещается печь и продавать ситникъ, ѣшь, дескать, *русскій* человѣкъ *французскія* булки *нѣмецкаго* печенья, гдѣ воспрещается парикмахеру брить, цирюльнику стричь, булочнику печь сладкіе пироги. Какъ это еще позволяютъ сапожнику шить галоши?

Странный городъ этотъ Рига, съ своими старинными высокими домами и узкими мрачными улицами, со старинными привилегіями и узкими мрачными убѣжденіями, гдѣ еще десять лѣтъ тому назадъ евреямъ строго воспрещено было: заниматься ремесломъ, торговлею оптовою и мелочною, покупать дома, открывать лавки, жить внутри губерніи, кромѣ самой Риги, посѣщать тамъ, даже только временно, ярмарки, гдѣ, словомъ, всевозможныя средства добыть кусокъ, хлѣба были, и частію еще и теперь, воспрещены, исключая однако почетной торговли старыми тряпками, каковая отрасль промышленности предоставляется за то имъ исключительно. И послѣ всего этого прикажите рижскимъ евреямъ быть образованными людьми, щегольски одѣтыми дэнди. Торгуя тряпками непремѣнно и невольно дѣлаешься самъ тряпкою (Durch Lumpenhandel muss man zum Lumpen werden).

Да, странный городъ этотъ Рига, гдѣ только извѣстное сословіе имѣетъ право покупать крестьянами привезенные въ городъ продукты, какъ, напр. пеньку, хлѣбъ вообще, льняное сѣмя и пр., каковое сословіе носитъ буквально многозначительное названіе „Bauerhaendler“

Удивительный городъ Рига, какъ видите, но ничуть не удивительно, что правительство отклонило странное предложеніе лифляндскаго губернскаго правленія, какъ *неосновательное и вредное.*

Рижско-динабургская желѣзная дорога. Рижская газета сообщаетъ слѣдующее извлеченіе изъ отчета дирекціи рижско-динабургской желѣзной дороги за истекшій годъ: Движеніе было правильно и непрерывно въ теченіе 1862 г., не было ни остановокъ по дорогѣ, ни несчастныхъ случаевъ съ пассажирами, но 8 работниковъ по собственной неосторожности были тяжело ранены и вслѣдствіе этого умерли. Распредѣленіе поѣздовъ часто измѣнялось вслѣдствіе совершенной зависимости отъ управленія с.-петербургско-варшавской линіи; надобно надѣяться, что въ будущемъ году установится строгій порядокъ въ лѣтнихъ и зимнихъ поѣздахъ, какъ на заграничныхъ желѣзныхъ дорогахъ.—Въ 1862 г. проѣхало по желѣзной дорогѣ 212.946 человѣкъ; увеселительные поѣзды въ Огеръ и Кокенгузенъ перевезли 9.971 чел. Пассажирскіе поѣзды доставили 286.488 руб. 64 к. Самое большое передвиженіе было въ маѣ (29.382 чел.) и самое слабое въ февралѣ (9.907 чел.) Экстренные и товарные поѣзды перевезли въ прошломъ году 3.669.105 пудовъ и общая сумма дохода съ перевоза имуществъ была 240.539 р. 85 коп. Самое значительное передвиженіе товаровъ было въ октябрѣ (547.650 пудовъ), а самое слабое въ апрѣлѣ (150.749 пудовъ). Общество имѣетъ 40 локомотивовъ, которые въ теченіе прошлаго года сдѣлали вообще 734.240 верстъ. Вагенпаркъ состоялъ въ концѣ прошлаго года изъ 72 пассажирскихъ вагоновъ, съ 246 мѣстами перваго, 640 мѣстами втораго и 1.600 мѣстами третьяго классовъ, далѣе изъ 455 товарныхъ вагоновъ на 227.500 пуд. груза и изъ 25 вагоновъ со стойлами для 215 головъ скота и лошадей. Въ приходѣ было 538.843 р. 26 к., въ расходѣ 527.888 р. 13 к., барыша 10.955 р. 13 коп. На уплату процентовъ акцій и на погашеніе было внесено на основаніи устава 459.000 р.; такъ какъ проценты акцій пришлось почти исключительно выплачивать за границу, то это повело за собою не малый упадокъ курса. На покрытіе хотя отчасти этого упадка курса будетъ употребленъ излишекъ прихода, т. е. 10.955 р. 13 к.; затѣмъ покрытіе остальнаго дефицита въ 33.937 р. 6 коп. падаетъ на правительство, по утвержденному расчисленію процентовъ на 1862 г. Изъ подробностей отчета видно, что въ 1862 г. истрачено 124.821 руб. 78 коп. меньше предположеннаго бюджета. Дирекція сообщаетъ при этомъ, что 1-го декабря были вынуты первыя 155 акцій въ присутствіи публичнаго нотаріуса, уплата по которымъ отложена до 1-го апрѣля нынѣшняго года.

На 10-мъ ординарномъ общемъ собраніи акціонеровъ рижско-динабургской желѣзной дороги, г. директоръ Фальтинъ сообщилъ, что по предложенію дирекціи, здѣшнему банкирскому дому Шепелеръ удалось вступить въ переговоры съ банкирами Фрюлингомъ и Гешемъ въ Лондонѣ объ учрежденіи въ Англіи акціонернаго общества для постройки динабурго-витебской дороги. По сообщеніи обществу условій, баронетъ М. Пето взялся выстроить дорогу за мѣстную сумму; высшее техническое наблюденіе принялъ на себя вице-президентъ общества британскихъ инженеровъ Джонъ Гаукшау,— и консулы Шепелеръ и Шварцъ отправились въ Петербургъ, уполномоченными отъ гг. Фрюлинга и Геша, вмѣстѣ съ президентомъ общества акціонеровъ, г. фонъ-Кубе, хлопотать о Высочайшемъ разрѣшеніи приступить къ дѣлу.

Только-что получена телеграмма, объ утвержденіи условій постройки дороги въ Витебскъ г. главноуправляющимъ путями сообщенія и г. министромъ финансовъ. (Сѣв. Поч.)

выбили ихъ изъ мызы. Часть защищавшихся мятежниковъ были или убиты, или ранены; остальные бѣжали въ лѣсъ. Въ перестрѣлкѣ загорѣлись строенія; крытыя соломой, и слышны были взрывы пороха, оставленнаго тамъ мятежниками. Между тѣмъ отрядъ продолжалъ преслѣдованіе—стрѣлки бѣгомъ, а казаки, сѣвъ на коней, обскакали лѣсъ, въ которомъ укрылись мятежники, снова спѣшились и окружили ихъ. На предложеніе сдаться, мятежники отвѣчали, что согласны и кричали: „змилуйся;" но потомъ, когда цѣпь подалась впередъ, чтобы взять оружіе, они открыли пальбу. Тогда цѣпь бросилась въ штыки, завязалась рукопашная схватка,—только пять мятежниковъ спаслись бѣгствомъ. Потеря въ нашемъ отрядѣ за все время дѣйствій заключалась въ одномъ убитомъ и 5 раненыхъ. У мятежниковъ взяты ружья, сабли, пики, топоры. На тѣлахъ убитыхъ, большею частію хорошо одѣтыхъ, найдены бумаги, изъ которыхъ видно, что шайка состояла преимущественно изъ виленскихъ жителей.

Донося объ этомъ молодецкомъ поискѣ, начальникъ виленскаго округа говоритъ съ особенною похвалой о распорядительности начальника колонны, полковника Алхазова, состоявшаго при колоннѣ гвардейскаго генеральнаго штаба штабсъ-капитана Козенъ, ротмистра Жеребкова и штабсъ-капитана Эссена.

Командиръ донскаго N. 42-го полка, подполковникъ Епифановъ, посланный преслѣдовать остатки шайки Нарбута, разбитой полковникомъ Вимбергомъ у с. Рудники, обошелъ въ теченіе 10-ти дней по равнымъ направленіямъ большую часть пространства уѣздовъ лидскаго и трокскаго и нигдѣ не нашелъ мятежниковъ. Какъ оказывается по послѣднимъ свѣдѣніямъ, шайка Нарбута окончательно разсѣялась, самъ же онъ и ксендзъ Горбачевскій ушли въ царство польское. (Рус. Инв.)

Въ Минскихъ губ. вѣд. напечатано слѣдующее воззваніе исправляющаго должность гражданскаго губернатора, г. Кажевникова, къ городскимъ сословіямъ минской губерніи: „По порученію господина виленскаго военнаго, ковенскаго, гродненскаго и минскаго генералъ-губернатора, обнародовано мною объявленіе его высокопревосходительства, приглашающее жителей всѣхъ сословій здѣшняго края сохранять спокойствіе и повиновеніе мѣстнымъ законамъ и установленнымъ властямъ. Между тѣмъ, изъ собранныхъ фактовъ и свѣдѣній оказывается, что нѣкоторые городскіе жители, въ особенности мѣщане и цеховые ремесленники, увлекаются ложными совѣтами враговъ порядка и покоя, забываютъ свои мирныя занятія и собственную пользу и предаются мечтательнымъ надеждамъ о присоединеніи этого искони русскаго края къ Польшѣ, ожидая отъ сего какихъ-то благъ, щедро обѣщаемыхъ злыми людьми. Обманчивость этихъ несбыточныхъ обѣщаній такъ очевидна для всякаго здравомыслящаго человѣка, знающаго могущество русскаго правительства, что она не стоитъ опроверженія. Но можетъ быть не всѣмъ еще извѣстны выгоды и преимущества, которыхъ должны будутъ лишиться тѣ, которые легковѣрно подчинятся совѣтникамъ беззаконія и возмутителямъ спокойствія. ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ, въ неистощимой Своей заботливости о благѣ подданныхъ всѣхъ сословій, указами отъ 1-го января сего 1863 года, въ видахъ улучшенія быта многочисленнѣйшаго и наименѣе обезпеченнаго въ средствахъ ксуществованію городскаго сословія, Высочайше повелѣть соизволилъ, отмѣнить вовсе подушную подать съ мѣщанъ, съ тѣмъ, чтобы сія отмѣна была распространена и на нѣкоторые особые мѣстные налоги, платимые, взамѣнъ подушной подати, лицами, приписанными къ городамъ и кромѣ того, во вниманіи къ лицамъ торговаго сословія для облегченія ихъ оборотовъ и доставленія большихъ прибылей, издано новое положеніе о пошлинахъ за право торговли и промысловъ, устраняющее прежнія важныя неудобства и затрудненія. Оба эти положенія, имѣющія воспріять силу съ 1-го іюля текущкго года, взятыя вмѣстѣ съ предстоящимъ преобразованіемъ земскихъ повинностей и другими, должны утвердить на прочныхъ началахъ благоденствіе городскихъ сословій, занимающихся торговлею, мѣщанскими промыслами и ремеслами. Только спокойствіе нужно краю, чтобы трудъ каждаго при такихъ благодѣтельныхъ мѣрахъ правительства, принесъ обильные плоды и доставилъ семействамъ вашимъ тотъ хорошій бытъ и довольство, какія желаетъ ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ даровать всякому изъ его вѣрныхъ подданныхъ.

Съ радостію могу сказать, что тѣ изъ городскаго сословія, которые знаютъ объ этихъ преобразованіяхъ, поняли и оцѣнили великія милости ГОСУДАРЯ ИМПЕРАТОРА; надѣюсь, что и остальные, узнавъ объ ихъ значеніи, не отстанутъ отъ первыхъ, не пожелаютъ лишиться этихъ правъ и подвергнуться строгимъ наказаніямъ, а потому отстранятся отъ людей подозрительныхъ, совѣтующихъ принять участіе въ безпорядкахъ и беззаконіяхъ, и обратятся къ труду и мирнымъ своимъ занятіямъ.

„Гг. градскихъ головъ, почетное купечество, ремесленныхъ головъ и старшинъ, мастеровъ, имѣющихъ подмастерьевъ и учениковъ, прошу своимъ примѣромъ и наставленіемъ обращать увлекающихся въ безпорядкахъ на путь законности и спокойствія и утверждать въ тѣхъ чувствахъ, какія долженъ имѣть всякій вѣрноподданный къ отечески объ немъ пекущемуся ГОСУДАРЮ ИМПЕРАТОРУ. Минскъ, 14-го февраля 1863 года."

Въ Русс. Инв. напечатано: По телеграфическимъ свѣдѣніямъ изъ Рима, его святѣйшество папа Пій IX, 16 (4) марта, назначилъ епископами священниковъ: Лубенскаго, Попеля, Ржевускаго, Тарашкевича и Калинскаго.

ОТЧЕТЪ О ДѢЙСТВІЯХЪ
КОВЕНСКАГО ГУБЕРНСКАГО ПО КРЕСТЬЯНСКИМЪ ДѢЛАМЪ ПРИСУТСТВІЯ, ВЪ ТЕЧЕНІИ ЯНВАРЯ 1863 года.

Въ 6-ти засѣданіяхъ.

(Предолженіе.)

По жалобѣ повѣреннаго одного помѣщика на м. посредника: а) за отнесеніе, въ уставной грамотѣ, 30 упряжныхъ и 15 пѣшихъ, дней къ добавочной повинности, вопреки инвентарю, въ которомъ эти дни показаны въ числѣ главныхъ повинностей; б) за не повышеніе оброка, хотя къ тому были законныя основанія и в) за дозволеніе крестьянамъ перейти на оброкъ съ 1-го апрѣля сего года вопреки ст 199 м. п., губ. присутствіе, сообразивъ жалобу съ инвентаремъ и положеніями, нашло а) что на основаніи 150 ст. м. п., требованіе о зачисленіи 30 упряжныхъ и 15 пѣшихъ дней въ число главныхъ за землю повинностей подлежитъ удовлетворенію; что повинности, по каждому участку особо должны быть исчислены на точномъ основаніи положенія; повышеніе же оброка выше той денежной оцѣнки повинностей, какая значится въ инвентарѣ, согласно 130 ст. м. п., не допускается, и в) что крестьяне, заявившіе о желаніи своемъ перейти на оброкъ между сроками, опредѣленными мировымъ съѣздомъ, для сего перехода, на основаніи Высочайшаго повелѣнія, изъясненнаго въ общемъ циркулярѣ м. в. д., отъ 24 октября N 19, могутъ совершить самый переходъ на оброкъ въ послѣдній срокъ, имѣющій наступить до истеченія годичнаго времени, со дня представленія ими означеннаго заявленія. А посему, присутствіе положило, увѣдомить о семъ м. посредника, для исполненія. (Предол. Впред.)

ich ze dworu. Część broniących się powstańców została zabitą lub ranną; reszta uciekła do lasu. Przy strzelaniu zapaliły się budowle kryte słomą i dały się słyszeć explozje prochu, który tam powstańcy zapalili. Tymczasem oddział dalej ścigał powstańców—strzelcy biegąc, a kozacy konno, otoczyli las w którym ukryli się powstańcy, znowu zsiadłszy z konia otoczyli ich. Na propozycję, aby się zdali, powstańcy odpowiedzieli, że przystają i krzyczeli „zmiłuj się", ale później gdy łańcuch poruszał się naprzód aby wziąść broń, oni poczęli znowu strzelać. Wtedy łańcuch rzucił się na bagnety, poczęła się utarczka, tylko pięciu powstańców uciekło. Strata w wojsku przez cały czas działań składała się z 1 zabitego i 5 rannych. U powstańców zabrano broń, szable, piki, siekiery. Przy trupach pozabijanych po większéj części dobrze ubranych, znaleziono papiery, z których widać, że banda składała się głównie z mieszkańców miasta.

Donosząc o tym dzielnym wypadku, naczelnik okręgu wileńskiego wzmiankuje ze szczególną pochwałą o rozporządzalności naczelnika kolumny pułkownika Ałchazowa, zostającego przy kolumnie gwardyjskiego jeneralnego sztabu, sztabs-kapitana Kozen, rotmistrza Żerebkowa i sztabs-kapitana Essena.

Powódzca dońskiego N. 42 pułku podpułkownik Epifanow, posłany ścigać szczątki bandy Narbutta, rozbitéj przez półkownika Wimberga pod Rudnikami, obszedł w przeciągu 10-ciu dni w różnych kierunkach większą część powiatów lidzkiego i trockiego i nigdzie nie znalazł powstańców. Jak widać z ostatnich wiadomości, banda Narbutta ostatecznie się rozpierzchła. On sam zaś i ksiądz Horbaczewski uciekli do Królestwa Polskiego. (Rus. Inw.)

— W Mińskich wiadomościach gubernjalnych wydrukowana następująca odezwa pełniącego obowiązek cywilnego gubernatora p. Każewnikowa, do stanów miejskich gubernji Mińskiéj: „Z polecenia pana Wileńskiego wojennego, Kowieńskiego, Grodzieńskiego i Mińskiego jenerał-gubernatora, ogłosiłem objawienie jego excellencji, wzywające mieszkańców wszystkich stanów tutejszego kraju do zachowywania spokojności i posłuszeństwa prawom miejscowym i ustanowionym władzom. Tymczasem z zebranych faktów i wiadomości okazuje się, iż niektórzy mieszkańcy miasta, a szczególnie mieszczanie i cechowi rzemieślnicy dają się pociągać przez kłamliwe rady wrogów porządku i spokoju, zapominają o swych spokojnych pracach i własnéj korzyści i oddają się marzącym nadziejom o przyłączeniu tego oddawna rossyjskiego kraju do Polski, oczekując od tego jakichś szczególnych korzyści, szczodrze obiecywanych przez złych ludzi. Fałszywość tych nie mogących urzeczywistnić się obietnic jest tak oczywista dla każdego zdrowo-myślącego człowieka i znającego potęgę rządu rossyjskiego, iż nie warta jest zaprzeczenia. Lecz być może iż niewszyscy wiedzą o tych korzyściach i przywilejach, których się pozbawią ci, którzy lekkomyślnie posłuchają doradców bezprawia i burzycieli spokoju. CESARZ JEGO MOŚĆ w wielkiéj swéj pieczołowitości o dobro poddanych wszystkich stanów, ukazami 1-go stycznia 1863 roku, w celu polepszenia bytu najliczniejszego i najmniéj ubezpieczonego w środkach egzystencji stanu miejskiego Najwyżéj rozkazać raczył, znieść zupełnie podatek poduszny z mieszczan, z tém, żeby to zniesienie rozciągnąć i na niektóre osóbne miejscowe pobory, opłacane zamiast podusznego podatku, przez ludzi przypisanych do miast i prócz tego dla ułatwienia ludziom handlującym ich obrótów i dostarczenia im większych zysków, wydano nową ustawę o poszlinach za prawo handlu i przemysłów, usuwającą uprzednie ważne niedogodności i trudności. Obie te ustawy mające mieć moc obowiązującą od 1-go lipca roku bież. razem wzięte z dokonywającą się reorganizacją powinności ziemskich i innemi, powinny umocować na trwałéj podstawie dobrobyt stanów miejskich, trudniących się handlem, przemysłami mieszczańskiemi i rzemiosłami. Tylko spokojności potrzeba krajowi, aby praca każdego przy takich dobroczynnych środkach rządu przyniosła obfite owoce i dała rodzinom waszym ten dobrobyt i dostatek jakie CESARZ JEGO MOŚĆ chce darować wszystkim swoim wiernym poddannym.

Z radością rzec mogę, iż ci ze stanu miejskiego, którzy wiedzą o tych reformach, zrozumieli i ocenili wielkie łaski CESARZA; spodziewam się, że i pozostali, dowiedziawszy się o ich znaczeniu, nie odłączą się od pierwszych, nie będą życzyć pozbyć się tych praw i ściągnąć na się surową karę, i dla tego odsuną się od ludzi podejrzanych doradzających udział w bezprawiach i nieporządkach a zwrócą się do pracy i spokojnych swych zatrudnień. Pp. prezydentów miasta, kupiectwo, naczelników rzemieślniczych i starszyn, majstrów mających pomocników i uczniów proszę, aby swym przykładem i radami zwracali tych co się dają pociągać do nieporządków na drogę prawa i spokoju i umacniali w tych uczuciach, jakie powinien mieć każdy wiernopoddanny ku NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI który się nim po ojcowsku opiekuje. Mińsk 14 lutego 1863 roku.

— W Ruskim Inwalidzie wydrukowano: Podług wiadomości telegraficznych z Rzymu, jego świątobliwość Pius IX papież, d. 16 (4) marca, prekonizował na biskupów księży: Łubieńskiego, Popiela, Rzewuskiego, Taraszkiewicza i Kalińskiego.

WYCIĄG ZE SPRAWOZDANIA O CZYNNOŚCIACH
KOWIEŃSKIEGO GUBERNJALNEGO DO SPRAW WŁOSCIAŃSKICH URZĘDU, W CIĄGU STYCZNIA 1863 roku.

Na sześciu posiedzeniach.

(Dalszy ciąg.)

W skutek skargi pełnomocnika jednego obywatela na pośrednika: a) za policzenie w liście nadawczym, 30 sprzężajnych i 15-u pieszych dni do powinności dodatkowéj wbrew inwentarzowi, gdzie dni takowe policzono jako główną powinność; b) za niepodwyższenie czynszu, chociaż do tego były powody prawne, i c) za pozwolenie włościanom przejść na czynsz od 1-go kwietnia tego roku wbrew art. 199 ust. m., urząd gub. porównawszy skargę z inwentarzem i ustawami, znalazł; a) iż na mocy 150 art. ust. m. wymaganie o zaliczenie 30 sprzężajnych i 15 pieszych dni do liczby głównych powinności powinno być uskutecznione: że powinności w każdym ucząstku oddzielnie powinny być wyliczone na mocy ustawy; podniesienie zaś czynszu nad oszacowanie pieniężne powinności, jaka jest w inwentarzu, stosownie do 130 art. us. m. nie może być dozwoloném i c) że włościanie, którzy wyrazili życzenie przejść na czynsz między terminami, oznaczonemi przez urząd zjazdowy dla takowego przechodzenia na mocy Najwyższego rozkazu, wyrażonego w okolniku min. s. w. 24 października N. 19 mogą uskutecznić przejście w ostatnim terminie mającym nastąpić przed upływem roku od dnia wyrażenia ich życzenia. Urząd gub. postanowił zawiadomić o tém pośrednika dla wykonania. (D. c. n.)

IZABELLA.

PRZEZ PANIĄ WOOD.

(Przekład z angielskiego.)

(Dalszy ciąg, ob. N. 29).

VIII.

Jeszcze dwa tygodnie, które hrabia miał w East-Line przepędzić, nie upłynęły, kiedy go napadł nowy paroksyzm podagry. Nie mógł zrobić ani kroku—nie mógł więc podług umowy wyjechać. Carlisle prosił go, ażeby się tém nie trwożył i powtórzył zapewnienie przyjemności, jaką mu hrabia zrobi, bawiąc w zamku dopóty, dopóki uzna za potrzebne. Hrabia wzruszony taką grzecznością dziękował Carlislowi, nie tracąc nadziei, że prędko opuści East-Line.

Próżne nadzieje! Paroksyzmy następowały po sobie bez przerwy i coraz to silniejsze, i zaledwie w październiku zdrowie się jego poprawiło. Podczas téj chorooby, lord Mount-Severn odebrał nie jeden dowód przyjaźni i współczucia. Wszystkie znaczniejsze rodziny w okolicy, dowiadywały się o zdrowie jego i same go odwiedzały, ale Carlisla tylko hrabia spotykał z prawdziwą radością. Był on do niego silnie przywiązany i nudził się, jeżeli Carlisle nie odwiedził go którego wieczora.

Jedyną rozrywką Izabelli była muzyka. Fortepjan, który w East-Line znaleziono, był rozstrojony. Biedne dziecię, niewiedząc, że to nie jest już jéj własnością, lecz własnością adwokata, troszczyło się, aby go nastrojono.

— Ten fortepjan jest bardzo stary; jeżeli—dodała—dłużéj tu pomieszkamy, będę cię prosić ojcze, ażebyś mi sprowadził drugi.

Nareszcie znaleziono biednego organistę, z kościoła ś-go Judy. Biedak ten zastał Izabellę przy fortepjanie. Ona ustąpiła mu miejsca i przyglądała się jego zajęciu.

Izabella była uprzedzająca, wspaniałomyślna. Biedny muzyk to zauważał, i ośmielony powoli jéj grzecznością, zaczął jéj mówić o swoich potrzebach zakończył prośbą, aby mu zrobiła honor, być na koncercie, który on ma urządzić na korzyść swoją.

— To moja ostatnia nadzieja,—powiedział czerwieniąc się,— jeżeli mi się to uda, to dobrze, w przeciwnym razie gospodarz wypędzi mnie i zabierze ruchomość moją, ponieważ winienem mu komorne za dwa lata.

Izabella mocno wzruszona pobiegła do ojca.

— Zrób mnie ojcze jedną łaskę.

— Jaką?— zapytał hrabia.

— Zawieź mnie ojcze na koncert, który dany będzie w East-Line.

Hrabia popatrzał na nią ze zdziwieniem.

— East-Linski koncert! — zawołał śmiejąc się— słuchać tureckich bębnów i kiermaszowéj muzyki.

Ale Izabella nie odstępowała od swego zamiaru. Była wymówną, umiała przekonywać i z całym zapałem swéj szlachetnéj duszy rozpowiedziała o nieszczęsném położeniu muzyka.

— Niejestem bogatym— przerwał jéj hrabia— jednak wezmę cztéry bilety i możesz je rozdać służącym.

— Nie o to proszę ojca— rzekła Izabella z żywością.— Jeżeli pojedziemy na ten koncert, wszystkie szlachetne rodziny z okolicy pojadą i sala będzie pełną. Muzyka nic tu nie stanowi? Dobry uczynek melodyjniejszy od wszystkich muzyk na świecie!

— Niech i tak będzie, moja ty mała czarodziejko— odpowiedział hrabia— prześliczny z ciebie adwokat. Ustępuję przed twemi dowodami i możesz oznajmić, że będziemy na koncercie.

Tegoż wieczora, jak tylko Carlisle przyjechał, Izabella zaraz zaczęła mówić o koncercie.

— Pan zapewne będzie i pomoże mnie rozdać bilety?

Adwokat przyrzekł i dotrzymał słowa. Nazajutrz zaczął wszędzie ogłaszać ważną wiadomość o koncercie, na którym hrabia z córką będzie obecny.

Wkrótce skromne mieszkanie organisty przepełnione było kupującemi bilety. Z trudnością wyśpieszał podpisywać na nich swoje nazwisko, tak prędko się rozchodziły! Carlisle za powrótem do domu dał dwa bilety siostrze.

— Spodziewam się— dodał, patrząc na jéj oryginalnie uczesaną głowę;— że tak uczesana nie pójdziesz!

— Jeszcze co?— ostro odpowiedziała panna Carlisle;— podług ciebie jestem brzydko ubraną? Radzę tobie wzajemnie, uczesać się dobrze na ten okropny koncert i uzbroić się w teatralną lornetę.

Carlisle wiedział, że z siostrą nic wskórać nie można, póki się nie uspokoi i dla tego poszedł do kantoru. Idąc tam, spotkał Otwaja Betela, synowca półkownika Betela, który go do siebie przygarnął. Był to chłopiec nic dobrego, wielu go jednak szanowało. Miał na sobie strój strzelecki, a w ręku trzymał fuzję. Lubił on bardzo polowanie i rzadko go było można spotkać bez broni; jeżeli mamy wierzyć temu co mówią, to Betel nie zważając na szlachetne urodzenie, trudnił się zakazaném myśliwstwem i nawet ciągnął jakiś dochód, dostarczając londyńskim kupcom zwierzynę z cudzych lasów.

— Skąd pan przybywasz? zapytał go Carlisle.

— Jakże mam panu powiedzieć— odpowiedział Betel:—włóczyłem się po całym świecie, byłem we Francji a teraz przyjechałem z Niemiec.

— Panie Betel— powiedział Carlisle zniżając głos— muszę się pana rozpytać. Przenieś się pan myślą w ową noc okropną, kiedy zabito Galidżona.

— Trudno mi to uczynić— odpowiedział Betel,— niemiłe to wspomnienie, staram się je zatrzeć w pamięci.

— Mniejsza o to— odpowiedział Carlisle— następstwo to konieczne. Dowiedziałem się, choć o tém w śledztwie nie wspomniano, że Ryszard Gar spotkał pana w lesie, w kilka minut po zabójstwie i że z panem rozmawiał.

— To prawda, nie wspomniałem o tém, ponieważ niechciało mi się, przykładać ręki do wyroku skazującego Ryszarda na śmierć. On w saméj rzeczy był w lesie, zatrzymał mnie i silnie był wzruszony.

— Czy nie wspomniał on panu o jednym kochanku Afi, który nagle uciekł z domku?

— Tak jest, mówił... o... Tornie; tak, w saméj rzeczy, tak go nazywał. Sądziłem, że Ryszard albo zwarjował, albo chce mnie oszukać.

— Jakież jest zdanie pana o tym wypadku?

— Napróżno pan się mnie rozpytujesz — powiedział Betel stanowczo,— nie chcę nikomu szkodzić, tém bardziéj Ryszardowi.

— Nie o to idzie— odpowiedział adwokat— pan się mylisz co do moich zamiarów; pragnę uniewinnić Ryszarda Gara.— Opowiedziałem panu com widział, więcéj nic nie wiem. Ale — dodał— nie mogę pojąć jak mogłeś się pan o mojém widzeniu się z Ryszardem dowiedzieć? Nikomu o tém nie mówiłem.

— Już to do pana nie należy— odparł adwokat.— Jestem tego pewny i dosyć na tém. Żałuję mocno, żeś pan nie widział, jak Torn uciekał z domku.

— Na miejscu pana— odpowiedział Betel—nie przywiązywałbym, żadnéj wagi do tego opowiadania. Nie wierzę w istnienie Torna, a sądzę, że istota ta jest prostym wymysłem rozigranéj wyobraźni Ryszarda Gara.

IX.

Koncert był naznaczony we czwartek; w sóbotę zaś hrabia miał z East-Line wyjechać. Wszystkie przygotowania do drogi były zrobione, ale tym razem napróżno. Znowu podagra męczyła hrabiego. Lord Mount Severn znowu był przymuszony prosić o gościnność u Carlisla.

— Zdaje mi się, że zostanę tu nie na długo... na miesiąc może— zawołał z gniewem, zwracając się do Izabelli stojącéj przy łóżku jego.

— Uspokój się ojcze — odpowiedziała Izabella.— Albożci się East-Line nie podoba?

— Nie dla tego tak mówię; są inne powody, dla których muszę wyjechać z tego majątku... Teraz znowu nie możesz jechać na koncert. Sama jedna nie pojedziesz, a ja ci towarzyszyć nie mogę.

— Przyrzekłam pojechać; jeżeli więc nie pojadę, gotowi pomyśleć, żem niemiała weale zamiaru być na tym koncercie. Ducy chciała z nami jechać, i jeżeli pozwolisz ojcze, pojadę z niemi.

Izabella nie pojmowała niebezpieczeństwa, jakie groziło hrabiemu. Wesoło się ubierała, śmiejąc się wewnętrznie z tego co nazywała swoją swawolą. Skończyła się ubierać i poszła do pokoju ojca.

— Czy dobrze jestém ubraną?— spytała, śmiejąc się.

Lord Mount-Severn odrzucił kołdrę przykrywającą twarz jego i popatrzał na córkę zbolałemi i zapuchłemi oczami. W białéj korónkowéj sukni, w brylantowym naszyjniku i złotych bransoletach, z miękkiemi lokami spływającemi koło różowych policzków, podobną była do czarodziejki jaśniejącéj pięknością. Hrabia popatrzał na nią chwil kilka z miłością.

Zapewne też i Barbara Gar skorzystała ze zręczności, ażeby być na koncercie. Umówiono się, że pójdzie z ojcem i po drodze zajdzie po Carlisla i siostrę jego. Chciano z tego powodu nająć karetę, ale Kornelja stanowczo sprzeciwiła się temu, pytając Barbarę, czy nie odwykła używać nóg swoich. Noc była światła, odległość nie tak daleka i Barbara chciała iść obok Carlisla.

Tak się też stało. Panna Kornelja szła z sędzią pod rękę naprzód, a Carlisle szedł powoli z Barbarą za niemi.

— Dla czego pan tak rzadko u nas bywasz?— spytała go Barbara.

— Ostatniemi czasy byłem zajęty; hrabia zabiera mi wszystkie wieczory,— odpowiedział Carlisle.

— Ach— rzekła Barbara — zdaje mi się, że East-Line bardzo się panu podoba! Wczoraj wieczorem— dodała, starając się przytłumić swoje wzruszenie — mówiono, że gdyby Izabella nie była z tak znakomitéj rodziny, można byłoby przypuścić, że pan się o nią starasz...

— Bardzo już na mnie zwracają uwagę — rzekł Carlisle— i dziwię się Barbaro, że jesteś odgłosem podobnych wiadomości.

— Albożto prawda?— spytała ze smutkiem— czy prawda, iż pan znajdujesz, że Izabella jest piękną?

Kurjer Wileński wychodzić będzie w drugim kwartale, od 1 kwietnia do 1 lipca 1863 r., trzy razy na tydzień, we wtorki, czwartki i soboty, w tym samym składzie i kierunku jak dotąd.

Przeto, dla uniknienia zwłoki lub nieregularności w przesyłce, łaskawi prenumeratorowie upraszają się o wczesne zgłaszanie się z dokładnie oznaczonemi adresami.

Z powodu, iż niektóre urzędy pocztowe nie przyjmują posyłek pieniężnych do Wilna, Redakcja ma zaszczyt uprzedzić, iż życzący prenumerować Kurjera Wileńskiego mogą się zgłaszać z prenumeratą listownie, a pieniądze należne wysyłać późniéj, gdy urzędy pocztowe do ich przyjmowania otrzymają upoważnienie.

CENA GAZETY:

Kwartalnie (od 1 kwietnia do 1 lipca) w Wilnie rs. . . 3.
z przesyłką . . . . 3 k. 50.
Miesięcznie . . . . . . 1.
Półrocznie . . . . . . 5.
z przesyłką 6.
Rocznie . . . . . . 10.
z przesyłką 12.

(Za trzykrotne ogłoszenie, od wiersza, kop. 17. Pp. księgarze, domy handlowe, oraz osoby prywatne, które często udzielać będą ogłoszenia, otrzymują za porozumieniem się, znaczne ustępstwa).

Przedpłata przyjmuje się:

w Wilnie, w kantorze Redakcji, przy ulicy Dworcowéj.
w Kownie u p. Emila Mrongowjusa.
w Mińsku u p. Prokopowicza.
w Kijowie u p. Idzikowskiego.
w Żytomierzu u p Butkiewicza.
w Kamieńcu Pod. u p. Kallenbacha.
w St.-Petersburgu u pp. Wolfa i Kraszeninnikowa.
m Moskwie u p. Czerenina ul. Nikolske, d. hr. Szeremetjewa.
w Warszawie w księgarniach Celsa Lewickiego, Friedlejna, oraz w domu handlowym Henryka Dębskiego, Gregorowicza i sp.

W miejscach wyżéj wskazanych przyjmują się również i ogłoszenia dla wydrukowania w Kurjerze Wileńskim.

Redaktor A. H. Kirkor.

Część Nieurzędowa.

POGLĄD OGÓLNY

Wilno, 20 marca.

Dziennik urzędowy kopenhagski potwierdził wiadomość, że Anglja doradza Grekom oddać tron helleński książęciu Wilhelmowi, bratu księżny Walji. Francja i Rossja, według zapewnienia tegoż dziennika, mają być przychylne rzeczonemu wyborowi. Jeżeli zaś sprawdzi się wieść, że siostra księżny Walji Marja Zofja Fredyryka Dagmar, urodzona 26 listopada 1847 r. ma poślubić dziedzica korony najpotężniejszego sąsiedniego państwa, wówczas pokrewne stosunki książęcia Wilhelma duńskiego otoczyły by jego osobę wielką powagą w oczach przyszłych poddanych. Cokolwiekbądź, gorąco pragnąć należy, aby bezkrólewie greckie co najprędzéj wzięło koniec; bo rozprzężenie wszelkiéj karności zagraża państwu. Ostatnie wiadomości z Aten przed 10 dniami wysłane, dnia 21 marca, donoszą, że żołnierze odmawiają posłuszeństwa, że zgromadzenie narodowe zamyśla o rozwiązaniu wojska; że pospólstwo dopuszcza się gorszących gwałtów; że półkownik Koroneos jawny wichrzyciel, został okrzyknięty dowódcą gwardji narodowéj; że ministrowie wojny i spraw zagranicznych zrospaczywszy o utrzymaniu porządku, opuszczają swoje posady; że nakoniec cała ta burza wywołaną została przez rzuconą złośliwie pogłoskę, iż Anglja popiera wprowadzenie na tron jednego z książąt bawarskich. Lud ateński rzucił się na drukarnię dziennika, który o tém doniosł i dopiero wówczas przyszedł do upamiętania, kiedy pełnomocnik angielski sir Elliot urzędowie zaręczył, że tak niejest. Niema więc czasu do stracenia, a lubo nie wiemy dotąd jak kandydatura książęcia Wilhelma przyjętą w Grecji została, godzi się wszakże spodziewać że naród unikając nieszczęść w jakie nieład domowy wtrącić kraj może, chętnie przyjmie radę Anglji, bo wie, że przyłączenie wysp Jońskich zależy od warunku zgodzenia się na wybor króla przez Anglję przedstawionego.

Dzienniki po oznajmieniu téj wiadomości tchnącéj pokojem, przyniosły inną smutną i złowrogą, a mianowicie, że w Anglji wyczerpała się nakoniec cierpliwość wyrobników bawełnicznych w obwodach rękodzielnych. Dotąd ta nieszczęśliwa ludność z bohaterską niemal wytrwałością znosiła swą niedolę i zdawała się być wdzięczną za miłosierdzie, którego była przedmiotem. Ale głód jest złym doradcą; wyrobnicy narzekać poczęli, że rząd o nich zapomniał, że jeżeli na drodze dyplomatycznéj nic nie sprawił, w rzeczy opatrzenia rękodzielni angielskich bawełną, toć przynajmniéj należało mu było pomyśleć o dostarczeniu środków znękanym niedostatkiem rodzinom, do wyniesienia się za morze do osad angielskich, w najodleglejsze nakoniec strony świata, gdzieby w uczciwéj pracy sposób do życia znaleźć mogły. Te skargi zasiliła jeszcze, jak się to zwykle w nieszczęściu dzieje, potwarz. Znaleźli się ludzie, którzy obwinili zawiadowców zebranych składek, że powierzonym ich sumieniu groszem ubogich nieuczciwie rozrządzają; że przy rozdawaniu odzieży i żywności, dopuszczają się gorszących nadużyć. Skoro więc raz podejrzenie wkradło się do umysłów, wnet z niesłychaną bystrością wybujało i wyrodziło się w gorzkie owoce. Próżnowanie i niedostatek, mogłyby łatwo zadaniu rzemieślniczemu nadać rozmiary zadania społecznego, przynajmniéj piérwsze objawy buntu społeczność zatrwożyły.

Dzienniki angielskie powtarzają wprawdzie, że żądania wzburzonych robotników są bezzasadne. Zapewne dla tego też, dla ich osiągnienia rzucili się do siły. Ale też z drugiéj strony nie należy zapominać, że duch praktyczny Anglików, równie rozwinięty u rzemieślnika jak i u lorda, sprawia, że głodni wyrobnicy przewidują, iż miłosierdzie narodu wyczerpnąć się nakoniec musi, woleliby więc kraj opuścić, w którym pracy znaleźć nie mogą i przenieść się choćby w najdalsze strony, by wyszukać pole, dla rozwoju sił, jakie sami w sobie czują.

Dziennik „Daily News“ przypisuje bunt Irlandczykom; wie to dowodnie, jest tego najpewniejszym, a jeżeli dotąd jeszcze nie obwinił papieża o jego zapalenie, nie omieszka wkrótce uczynić. Irlandczycy więc mieli być podżegaczami nieładu w Staleybridge! Rzecz smutna, że każde najpowszedniejsze nawet nieszczęścia, ludzie namiętni wnet przypisują religijnym lub narodowym nienawiściom i tym sposobem odwracając uwagę od zbadania rzeczywistych przyczyn, nie dozwalają im w czas i skutecznie zaradzić.

Aby dać wyobrażenie, jakiego rodzaju jest bunt wyrobników, który zawichrzył Lankashire przytoczymy to, co zaszło w zaprzeszły poniedziałek dnia 23 marca, w Ashton. Pierwszy konstabl ashtoński posłał do miasteczka Staleybridge dla dowiedzenia się, co się tam działo. Za otrzymaniem wiadomości, że tłum wzburzonych rzemieślników postanowił pociągnąć na Ashton, wezwano natychmiast oddział 14 półku huzarów stojącego w koszarach ashtońskich. Żołnierze byli w gotowości; ale p. Mason, pierwszy urzędnik miasta, zabrawszy z sobą znaczną liczbę konstablów, wyszedł na gościniec staleybridgski, chcąc zatamować tłumowi drogę. Było atoli już zapóźno; wyrobnicy wtargnęli do miasta i rzucili się na sklep piekarza Hanthforta. Przelękła czeladź poczęła przez drzwi i okna wyrzucać im chleby; toż samo miało miejsce i przed sklepem Taylora, sprzedającego sery, oraz przed sklepami wszelkiego rodzaju żywności. Każdy z przekupniów wolał oddać część zapasu dla uniknienia zupełnego rabunku. Udało się jednak panu Mason z konstablami i oddziałem huzarów zatrzymać na chwilę motłoch i do niego przemówić; słowa jego jedni przyjęli oklaskami, drudzy obelżywym wrzaskiem. Kilku silniejszych podnieśli go na swych barkach, tłum odkrył głowy i chciał go słuchać. P. Mason rzekł: „uczynilibyście rozumniéj, zachowując się spokojnie. Wzywam was, niech każdy wraca do domu i nie dopuszcza się dalszych gwałtów. Zrządziliście już dosyć złego, dla zasłużenia na surową karę. Postępowanie wasze ma znamiona prawdziwego buntu. Nie ścierpię go dłużéj; jeżeli macie powód do skarg prawdziwych, lub nawet urojonych, drzwi zwierzchności stoją przed wami otworem; wysłuchanymi zostaniecie przychylnie i bezstronnie. Lecz pamiętajcie, jeżeli zechcecie sami sobie wymierzyć sprawiedliwość, stracicie wszelkie spółczucie, do którego mieliście prawo, a władza pewno was nie oszczędzi. Dla położenia końca temu zaburzeniu, odczytam przed wami ustawę o buncie.“

P. Mason w czytaniu swojem był przerywany oklaskami, wrzaskiem i gwizdaniem. Chleba, wołano, i pieniędzy! i znowu tłum rzucił się na sklepy piekarzów i usiał ulicę chlebami. Policja czyni swą powinność, chce rozpędzić zbiegowisko, uwięzić zuchwalszych; lecz spotkano ją gradem kamieni, nawet p. Mason, choć lekko, został ugodzony. Ale skoro wyrobnicy, w liczbie około 3-ch tysięcy, dopuścili się tego gwałtu, wnet oddział huzarów z dobytemi szablami rzucił się na najgęstsze gromady, nie rąbiąc atoli nikogo. Tłum rozbiegł się, zgromadził się wprawdzie nieco daléj, ale znowu rozproszony przez konstablów i wojsko i wpędzony nazad do Staleybridge.

W Manchester, w Oldham i w niektórych jeszcze miejscowościach, porządek podobnież był zawichrzony; ale zwierzchność potrafiła go poskromić.

Lękać się nie należy rozszerzenia buntu wyrobników. Uczucie obowiązku za nadto silne jest w Anglikach, aby nieład mógł znaleźć wielką liczbę naśladowców; to jednak pewna, że przyczyna zawichrzeń ma swój początek w wojnie Stanów Zjednoczonych i że kiedy Anglja i Francja nie obmyślą sposobu opatrzenia rękodzielni bawełną, te pojedyńcze objawy rozpaczy mogą przybrać powszechniejsze i bardziéj zagrażające rozmiary.

Od samego początku walki amerykańskiéj, nie przestawaliśmy zwracać uwagi czytelników naszych, na zgubne następstwa jakie dla Europy nawet ta domowa wojna pociągnąć miała; ale obok tego nie przestawaliśmy twierdzić, że Abraham Lincoln nie powinien był wahać się ją rozpocząć; bo raz nakoniec należało wytępić ohydną instytucję niewoli. Gdyby istniała jeszcze choć najmniejsza wątpliwość o niegodziwości sprawy, tak zacięcie przez Oderwańców bronionéj, upaść by ona musiała w obec świeżo wydanego w Filadelfji dzieła, które w téj chwili znalazło ogromną wziętość w Stanach Zjednoczonych i w Anglji. Wydał je na jaw John Aughey, sługa Ewangelji, obywatel new-yorkski, urodzony 8 maja 1828 r., który życie poświęcił opowiadaniu nauki Zbawiciela, głównie w Stanie Missisipi, jako w siedlisku niewolnictwa. Zapewne Washingtoński korrespondent *Kurjera* nie omieszka zwrócić uwagi czytelników naszego pisma na tę zacną pracę i najdowodniéj wykazać, że Oderwańcy przed Bogiem i ludźmi kłamią, przypisując początek wojny uchwalonéj przez kongres taryfie i przywłaszczeniu przez Stany północne niekonstytucyjnéj władzy nad Stanami południowemi. John Aughey okazał jak w zwierciedle, do jakiego skażenia serce ludzkie prowadzi instytucja niewolnictwa. Po odczytaniu jego książki, niepodobna zataić przed sobą, że człowiek który raz uwierzył, że ze spokojnem sumieniem może bliźniego poczytywać za swoją własność, na zawsze zabił już w sobie uczucie braterstwa i sprawiedliwości.

W Europie upowszechniło się błędne wyobrażenie, że wyższa społeczność Stanów niewolniczych obok bogactwa jest wspaniałą, gościnną, wykształconą i umiejącą godzić uczucia ludzkości z prawem wymagania pracy od niewolników. John Aughey rozumiał, że dla obalenia tego przesądu należało najszczerzéj opowiedzieć, co w ciągu długiego pobytu swojego w Stanie Missisipi widział. „Przez 11 lat, mówi, z największą pilnością przypatrywałem się społeczeństwu ludzi, którzy wyobrażali sobie być szczerymi wyznawcami religji chrześcjańskiéj; sumiennie winienem oświadczyć, że niewolnictwo jest równą klęską dla białych i dla czarnych. W tych ostatnich dręczy ciało, ale w piérwszych zabija duszę. Z najgłębszego przekonania twierdzę, że Bóg przeklął niewolnictwo i skazał na blizkie i ostateczne zniknienie z powierzchni ziemi.“

Przechodząc następnie do obecnego stanu wojny amerykańskiéj, John Aughey przepowiada, że jeżeli usiłowania Abrahama Lincolna góry nie wezmą, nieszczęścia jakich w Europie dziś już doznaje ludność rzemieślnicza, dójdą do tak okropnych ostateczności, że ani władza rządu, ani miłosierdzie, zamożniejszych obywateli, zaradzić mu nie zdołają.

We Francji oprócz ruchu wyborczego, o którym wspomnieliśmy w przeszłym poglądzie, dwie okoliczności zajmują uwagę: sprawozdanie barona Karola Dupin o prośbach nadesłanych do senatu z Algierji przeciw wniesionemu przez rząd projektowi uchwały i pobyt w Paryżu hrabiego Arese. Co do piérwszego, zamierzamy sobie obszernie o tém sprawozdaniu, mającém w naszych oczach światodziejową doniosłość, w jednym z następnych poglądów pomówić. Co do pobytu hrabiego Arese, zwiastuje on ważną jakąś zmianę w polityce francuzko-włoskiéj, któréj wpływ otworzyć może nowe drogi dla działalności Napoleona III-go. Głęboki a przenikliwy umysł jego musiał przekonać się, że tylko na przymierzu z Wiktorem-Emmanuelem ze wszelką pewnością liczyć może; że ta potrzeba zewnętrznéj działalności, jaka Francję i Włochy nurtuje, tylko w najściślejszym związku obudwu krajów zaspokojenie znajdzie. Wiktor-Emmanuel wié dobrze, że wówczas najgoretszym pragnieniom swego ludu odpowie, kiedy wojsko włoskie do liczby 400,000 doprowadzi; Napoleon czuje, że głos jego podwójnie na szali politycznéj zaważy,

---

— Zdaje mi się, żem już coś o tém powiedział Kornelji — mówił adwokat żartobliwym tonem;— ale ona mię zaraz zbiła z tropu.

Turkot zbliżającego się powozu dał się słyszeć, ciekawi stojący po obu stronach wschodów rozstąpili się i Barbara obejrzawszy, się postrzegła za sobą panią Ducy z córkami i Izabellą.

Organista poprowadził ich do orkiestry, (gdzie przygotowane były dla nich miejsca. Ledi Izabella pięknością i strojem swoim zwróciła na siebie uwagę wszystkich w salonie. Panny Ducy, bardzo zwyczajnéj powierzchowności panienki, ubrane w ciemne jedwabne suknie, okazywały swoje niezadowolenie, zadzierając noski wyżéj niż to pragnęła zrobić dla nich matka natura.

—Szkoda biedaczki!—mówiła pani Ducy do swoich córek, wzdychając — matka jéj umarła, nie ma więc komu nią pokierować, nauczyć jéj przyzwoitego znalezienia się. Ten śmieszny ubior wymyśliła pewno jéj służąca.

Koncert, jak zwykle prowincjonalne koncerta, ciągnął się długo. Na początku trzeciéj części nagle na wschodach ukazał się nader wysokiego wzrostu upudrowany lokaj hrabiego Mount-Severn. Olbrzym ten, z długiemi nogami w jedwabnych pończochach, przeciskał się przez tłum, górując nad tą massą o całą głowę i przepraszając każdego, kogo potrącił. Była chwila, kiedy przyciśnięty ze wszech stron, zmuszony był zatrzymać się; jego wielka głowa z niespokojnością zwracała się na wszystkie strony.

— Jednakże bądź uważniejszym!— mruczał jakiś staruszek, niegrzecznie potrącony przez lokaja olbrzyma.— Ci ludzie są tacy zuchwali!

Wszakże, mówiąc prawdę, ten olbrzym ani myślał popisywać się; przeciwnie bardzo mu było niewygodnie i chciałby w téj chwili być gdzie indziéj. Pokorne jego wejrzenie, błąkające się po całéj sali, zatrzymało się nakoniec na Carlislu. Biedak swobodniéj odetchnął, przecisnął się do adwokata i kłaniając mu się z uszanowaniem, zapytał go, czy nie wié gdzie jest ledi Izabella.

— Na drugim końcu sali.

— Ja się tam nie dostanę — dodał — a tymczasem muszę jéj koniecznie donieść, że ojciec ledi niebezpiecznie chory; tak panie, nie mają już nadziei go uratować, wszystkich nastraszył swojem łkaniem. Przy nim jest dwóch doktorów i posłali po innych, żeby zrobić konsyljum. Pani Mason kazała mi jak najprędzéj donieść o tem ledi Izabelli; konie pokryte pianą, takem je pędził.

— Sam o tém powiem ledi — odpowiedział Carlisle.— Za chwilę będziemy u wyjścia. Nie zważając na nieukontentowanie, jakie sprawiał swem wyjściem, Carlisle przecisnął się do Izabelli.

— Sądziłam, że pan już dziś wcale nie podejdziesz pomówić ze mną — rzekła Izabella.— Jaki śliczny salon!

— Prześliczny — odrzekł Carlisle — niewiedząc co mówić i rozmyślając, jakby powiedzieć Izabelli tę straszną wiadomość.

Milczenie trwało chwilę,— nachylając się ku Izabelli, Carlisle powiedział:

— Lord-Mount-Severn ma się gorzéj; przysłał po ledi powóz.

Izabella wstała i podała rękę adwokatowi, który w kilku słowach opowiedział pani Ducy co się stało. Carlisle, jak mógł, torował jéj drogę wśród zdziwionéj publiczności, i tak przeprowadził ją do karety, która stała przed wschodami. Lokaj — ale nie ten któregośmy widzieli, a drugi niedawno ze wsi do służby przyjęty — stał u drzwiczek. Jak tylko go Izabella postrzegła, opuściła rękę Carlisla i podchodząc do niego spytała o ojca.

— Bardzo mu niedobrze — odpowiedział lokaj, niepojmując zupełnie słów swoich.— Okropnie krzyczy; ale mają nadzieję, że dożyje do ranka.

Z piersi biednéj dziewczyny wyrwał się jęk przeraźliwy. Nogi jéj odebrało i żeby nie upaść chwyciła za rękę adwokata.

Carlisle prędko odepchnął lokaja, któregoby z ochotą wybił.

— O panie Carlisle!— powiedziała Izabella drżąc — dla czegożeś ukrywał przedemną prawdę?

— Żałuję tylko, że ją przed ledi tak niespodziewanie odkryto. Ale uspokój się ledi i miejmy nadzieję. Bardzo być może, że to jest jeden ze zwykłych paroksyzmów jego.

— Czy chcesz mnie pan przeprowadzić?

— Bardzobym sobie tego życzył. Nie chciałbym, abyś ledi sama wracała.

Izabella usunęła się w głąb' karety.

— Dziękuję, usiądę na kozłach.

Mówiąc to zamknął drzwiczki i usiadł obok woźnicy. Kareta ruszyła.

— Teraz śpiesz się kochany — powiedział Carlisle, zwracając się do Welsa.— Ledi Izabella umiera z niecierpliwości i to ją może nabawić choroby.

— Jutro z nią będzie gorzéj — pośpieszył dodać woźnica.— Oto już piętnasty rok służę u hrabiego; hrabianka wyrosła w oczach moich — mówił daléj, jakby chcąc wytłómaczyć się z poufałości, z jaką rozpoczął rozmowę.

— Alboż hrabia Mount-Severn tak mocno chory?

— Tak panie, źle z nim. I do tego— dodał tajemniczo — te nietoperze nic dobrego nie przepowiadają.

— Jakie nietoperze?— spytał Carlisle.

— Wiesz pan, że to śmierć przepowiada! One rzadko kiedy latają razem i dobijają się do okna. Dziś wieczór, kiedym zawiozł ledi Izabellę na koncert, kazałem forysiowi odprzęgać konie, mnie zaś zawołała do siebie pani Mason. Czekała mnie w bibljotece, obok sypialnego pokoju hrabiego. Zapukałem. „Wejdźcie,“ odpowiedział mi głos pani Mason. Wchodzę i widzę panią Mason, opartą na oknie. Zmiłuj się pani, piękną wybrałaś pani porę, do odetchnienia świeżém powietrzem; na dworze taki mróz, że aż kamienie pękają! — Chodź tu, powiedziała mi nagle. Podszedłem. W życiu mojém panie, nic podobnego nie widziałem. Nietoperzy było bez liku, ze stu przynajmniéj, całe stado! wszystkie trzepotały skrzydłami, biły się o szyby, wlatywały przez otwartą furtkę, krążyły nad głowami naszemi, dotykały się twarzy naszych!— Wels, powiedziała Mason to dziwnie, nieprawdaż? Co to znaczy?— To nic dobrego nie przepowiada — odpowiedziałem.— Pani Mason zaśmiała się, ponieważ nie jest zabobonną. Rozmawialiśmy z sobą jeszcze kilka minut. Kiedym podjął oczy i spójrzał, nie było już ani jednego nietoperza. Wkrótce dowiedziałem się od doktorów, że lord umierający, że podagra uderzyła na żołądek i dochodzi do serca. Powóz zatrzymał się przed gankiem, na którym stała pani Mason, gotowa przyjąć Izabellę. Carlisle zeskoczył z kozłów, otworzył drzwiczki — i podał jéj rękę.

— Czy lepiéj jemu? Czy mogę się z nim widzieć?— zapytała Izabella drżącym i smutnym głosem.

—Hrabiemu lepiéj. Przynajmniéj mniéj cierpi, albo, że tak powiem nic nieczuje — Ledi Izabella śpiesznie pobiegła do sypialni, Carlisle podszedł do pani Mason.

— Czy jest nadzieja?

— Żadnéj!— on umiera — odpowiedziała pani Mason.

O świcie, Willjam Wane, hrabia Mount-Severn już nie żył.

X.

Wiadomość o śmierci hr. Mount-Severn dziwnie się prędko rozeszła. Jeszcze przed wieczorem cały Londyn wiedział o tém — a w sóbotę East-Linski majątek pełen był rozmaitych ludzi. Byli to kredytorowie rozmaitego rodzaju — wszystkich stanów. Niektórzy z nich byli delikatni, inni rozdrażnieni i niecierpliwi, jeden krzyczał z gniewem, drugi miał zabierać meble, a nawet zatrzymać ciało nieboszczyka.

Ta ostatnia groźba spełniona była zręcznie, z umiejętnością. Dwoje ludzi ponuréj powierzchowności z haczykowatemi nosami, niepostrzeżenie wydostali się z tłumu, zatrzymując się chwilkę, żeby się upewnić, czy ich nikt nie widzi, obaj weszli na tylne wschody. Zadzwonili — a kucharka im otworzyła.

— Czy trumna przywieziona?— zapytał z nich jeden.

— Jeszcze nie — odpowiedziała kucharka.— John przyszle pewno nie wcześniéj jak o 9-téj.

— Czekamy nań — dodali nieznajomi;— musi być w drodze, zaprowadźcie nas do pokoju nieboszczyka, musimy wszystko przygotować.

Kucharka zawołała kamerdynera i ten zaprowadził ich do nieboszczyka. Zamknąwszy drzwi, usiedli z obu stron trupa Już z godzinę tam byli, przysłuchując się najmniejszemu szelestowi, gdy nagle drzwi się otworzyły i przed niemi stanęła Izabella.

Na widok tych ludzi ponuréj i podejrzanéj powierzchowności, Izabella odskoczyła na stronę ze zdziwienia i strachu. Potém przyszło jéj na myśl, że zapewne sąsiedzi zwabieni ciekawością, łamią tym sposobem wszystkie prawa przyzwoitości. Chciała przywołać służących, ale się rozmyśliła.

— Czegoście tu przyszli? Co robicie w tym pokoju?

— Wypełniamy nieprzyjemne poruczenie, przyszliśmy zaaresztować trupa— przemówił jeden kredytor.

Izabella patrzała na nich ze zdziwieniem. Nie zrozumiała wcale, co oni chcieli powiedzieć.

— Ojciec pani,—powiedział tenże,— jak pani zapewnne wiesz o tém, umarł w długach po uszy. Nasz patron, któremu ojciec pani najwięcéj od wszystkich winien, przysłał nas tutaj, ażebyśmy zatrzymali ciało jego.

skoro organizacja siły zbrojnéj zaalpejskiéj dojrzeje. Dla tego z przyjazdem do Paryża hrabiego Arese, wiążą się wielkie nadzieje. Wszyscy wiedzieli, że ten znakomity mąż jest dawnym i wiernym przyjacielem; ale jawne i jakby umyślne oznaki serdecznego przyjęcia przez cesarza i cesarzowę, uderzyły wszystkich. Zapewne, jedném z wybitnych znamion Napoleona III, jest stateczność wdzięczności dla osób, które w latach wygnania królowéj Hortensji i jego własnych prześladowań, dały mu dowody przywiązania. Ale co do hrabiego Arese, przyjaźń jego z cesarzem, głębiej jeszcze sięga. Książe francuzki i obywatel włoski, dawno już połączyli się z sobą spólnością uczucia, każdy dla swojéj ojczyzny i niezachwianą wiarą w przyszłość Włoch i Francji.. Do téj spólności nadziei i pragnień dodać należy wzajemne wysokie poważanie. Hr. Arese odznacza się wzniosłością i niezrównaną prawością duszy. Uosabia w sobie zbiór najszlachetniejszych przymiotów, jakiemi jaśniała od wiekó w wysoka szlachta Lombardzka. Od dnia wstąpienia na tron Ludwika-Napoleona, hr. Arese zdawało się, że chciał być zapomnianym. Napoleon III sam go szukać musiał i nieprzestawał ubiegać się o utrzymanie dawniejszych poufnych stosunków.

Hrabia Arese nieczęsto zwiedza Paryż i wtenczas tylko, kiedy sprawa Włoch tego wymaga. Wiktor Emmanuel najszczerzéj ceni zacność jego duszy, ale skłonić go niemoże do przyjęcia czynnego udziału w rządzie włoskim. Hr. Arese jest wprawdzie senatorem, nawet raz na krótko, po zawarciu pokoju w Villafranca, zgodził się wejść do gabinetu, ale wnet usunął się od życia urzędowego, jakby chciał oszczędzać siebie na nadzwyczajne potrzeby ojczyzny. Mąż zasad postępowych, lecz nieprzyjaciel rewolucyjnego trybu, niezależny pod względem majątku i przekonań, nigdy nie wdał się w żadną wątpliwą polityczną robotę i to go właśnie uspasabia do stanowczego działania w chwilach najważniejszych.

Dzisiejsza więc jego podróż do Francji, podróż tak nagła, że wprzódy stanął w Paryżu, niż w Turynie wiedziano o jego wyjeździe, każe domyślać się najważniejszych pobudek, a ten domysł stwierdzony jeszcze został przez przyjęcie ze strony cesarza i cesarzowéj. Zaledwie wysiadł z powozu w hotelu, uwiadomiono go natychmiast, że cesarz zapraszał go do Tuilleries, gdzie zawczasu były już dlań przygotowane pokoje. Nazajutrz widziano go w teatrze w loży cesarskiéj, w krześle obok cesarzowéj, zwykle zachowywaném dla obcych panujących książąt. Wszystkie te oznaki serdeczności mimowolnie naprowadzają na domysł, że toczy się w tajemnicy jakieś rokowanie dla przyszłości obu krajów wielkie, zbawienne, a nadewszystko uczciwe; bo je hrabiemu Arese poruczono.

Na drugim końcu Europy zaszło ważne zdarzenie, mogące mieć stosunkową ważność. Sejm stanów holsztyńskich ukończył się dnia 21 marca. Wiadomo, że król duński odmówił przyjęcia adresu przez izbę uchwalonego; przedstawiciele zatém ludu postanowili przesłać tenże adres sejmowi niemieckiemu we Frankfurcie. Być bardzo może, że ta uchwała wskrzesi znowu uśpioną nieco zatargę między Danją a niemieckiemi nadelbiańskiemi księstwami, i że znowu wywoła Prusy do czynniejszego podjęcia téj sprawy, która, ze wstydem tego niemieckiego państwa, w jego ręku marnieje.

Na sejmie czeskim stanęła wielkiéj doniosłości uchwała. Chodziło o to, czy przy urządzeniu gmin wielkie własności ziemskie miały do tychże gmin należeć i podzielać z niemi równie ciężary, jak dobrodziejstwa samorządu. Wysoka rodowa szlachta miejscowa, więcéj niemiecka niż czeska, oświadczyła się za zupełnie odrębném stanowiskiem, bo nie chciała równouprawnienia; ale drobniejsi właściciele, może na ten jeden raz, bez względu na niemieckie lub czeskie pochodzenie, podali sobie ręce i uchwalili: że ktokolwiek posiada własność nieruchomą w obrębach gminy, tém samém winien być jéj członkiem.

Sprawy węgierskie powikłały się do tego stopnia, że przesilenie gabinetu stało się prawie nieuchronném. Według zdania wszystkich dzienników wiedeńskich, kanclerz węgierski hr. Forgach, będzie musiał pieczęć złożyć. Nie udało mu się na ostatnich posiedzeniach rady ministrów przeprowadzić swojego programmatu; podług twierdzenia zatém dziennika P ą t n i k, hr. Forgach miał najbliższym przyjaciołom swoim, d. 22 marca oświadczyć, że jeżeli cesarz nie odrzuci postanowień większości rady ministrów, nic mu nie pozostanie, jak usunąć się z widowni politycznéj. Czasopisma jeszcze nie doniosły, co jest głównym przedmiotem sporu, ale zdaje się, że p. Schmerling nie zgadza się na zwołanie sejmu węgierskiego, o co właśnie kanclerz tego królestwa najsilniéj się dobijał.

W Prusiech, w tych dniach rozstrzyga się kamień obrazy, prawo o organizacji wojska, które sejm albo odrzucić, albo do niepoznania przerobić pragnie, a które rząd w nietykalności utrzymać postanowił. Za tydzień najdaléj, dowiemy się nie tylko o rozstrzygnieniu, ale i o następstwach téj wielkiéj zatargi.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Francja.

P a r y ż 17 marca. Zdawało się z listu pana Thiers, że znakomity mąż stanu zaniechał myśl wejścia do izby prawodawczéj. Dziś okazuje się co innego. P. Thiers ma wystąpić jak kandydat w Paryżu, a nawet jak mówią w Valenciennes; tylko stanowczo odrzuci wszelkie warunki, jakieby mu podawać chciano, poprzestając jedynie na złożeniu wymaganéj przysięgi.

Mówią o odpowiedzi wkrótce ukazać się mającéj na artykuł pana Paulina Limayrac. Co do pana Dufaure, trwa on w systemacie nieprzyjmowania urzędu poselskiego; wszakże niepozostanie zupełnie obcym ruchowi wyborczemu. Wkrótce ma mieć miejsce nowe zebranie u księcia Broglie. Pp. Berryer i de Falloux, którzy nie znajdowali się na piérwszem, będą na to drugie wezwani. Odbyło się też posiedzenie u pana Duvergier de Hauranne, lecz na niém postanowiono wręcz odmówić przysięgi.

Pięciu posłów oppozycyjno-demokratycznych przygotowują sprawozdanie dla mocodawców ze swego postępowania politycznego. Według listu pisanego przez pana Juljusza Favre, 5-ciu pomienionych posłów odrzucają wszelkie układy, któreby mogły zmienić dotychczasowe obręby wyborcze. Zapowiadają, że Kazimierz Perrier wystąpi jak kandydat w Grenobli.

Wczoraj książe Napoleon dał posłuchanie delegowanym algierskim, którzy przybyli z przełożeniami przeciw projektowi uchwały senatu, wniesionéj już na rozbiór wysokiéj izby. Wzruszenie umysłów w Algierji wywołane przez list cesarski wcale się nie uspakaja, bo kiedy Europejczycy w prostych wyrazach k r ó l e s t w a a r a b s k i e g o widzą groźbę, krajowcy znajdują w nich obietnicę utworzenia wice-królestwa na rzecz Abd-el-Kadera. Ukazanie się spółcześnie w Algierze i Paryżu książki napisanéj przez Aleksandra Bellemare, pod nazwą: A b d - e l K a d e r, j e g o ż y c i e p o l i t y c z n e, zapaliło jeszcze bardziéj wyobraźnię nowiniarzów angielskich. P. Bellemare, urzędnik w Algierji, niemiał bynajmniéj na celu napisania książki politycznéj, ale po prostu dzieła, opartego na ciekawych, nieznanych dotąd dokumentach. Przekonają się o tém czytelnicy po bliższem obeznaniu się z tą piękną pracą.

P a r y ż 18 marca. Życie polityczne, w miarę zbliżania się wyborów, nabywa coraz większego ruchu. W Paryżu i we wszystkich głównych ogniskach walki będą żwawe. P. Carnot, prezydent wyzwolonego komitetu paryskiego, znalazł potrzebę pomnożyć, za ich zgodą, liczbę członków z 30-tu do 60-ciu; na jedném atoli z późniejszych posiedzeń, dla dania głosu wszystkim słusznym wymaganiom, dla zmniejszenia własnéj odpowiedzialności, uchwalono, że liczba członków komitetu składać się będzie z 200-tu wyborców, należących do wszystkich odcieni mniemania postępowego. Tym końcem wezwano na posiedzenie pp. Gambon Joigneaux, Versigny i t. d.

Co do wyboru nowych kandydatów dla dołączenia ich do 3 lub 4 dawniejszych posłów z departamentu Sekwany, nie stanęło jeszcze na niczém pewném aż do téj chwili. Wymienione są wszakże nazwiska panów: Ferdynanda de Lasteyrie, Pelletan, Juljusza Simon, Jana Reynaud. Spór między panami Picard i Havin zdaje się, że został załatwiony. W Lyonie ułożono już prawie listę kandydatów, obejmuje ona następne nazwiska: Julјusz Favre, Henon, Frydryk Morin, Edan i Barrier. P. Edan ma wystąpić przeciw panu Réveil, jednemu z wice-prezesów izby prawodawczéj; p. Fryderyk Morin, redaktor dziennika Lyońskiego P o s t ę p, wystąpi przeciw margrabiemu Mortemart, lub przeciw kandydatowi, jakiego rząd popierać będzie.

W Bordeaux, przyjaciele pana Lavertujon chcą zapewnić jego wybor. Wiadomo, że cesarz mianował świeżo rządcą departamentu Girondy, którego Bordeaux jest stolicą, senatora Pietri. Zdaje się, że to mianowanie ma na celu myśl rozkrzewienia w Bordeaux téj demokracji napoleońskiéj, któréj p. Pietri jest otwartym przedstawicielem. Nowy rządca-senator oddawna posiada wysoką ufność Napoleona III-go.

Zachodzi jeszcze jedna okoliczność, która wybory w tem mieście może zajątrzyć, mówią że przeciw panu Arman, dzisiejszemu posłowi, ma wystąpić jak kandydat książe Decaze, prowadzony przez zwolenników obu dzielnic burbońskich silnych w Bordeaux. Być może, że względna wziętość pana Pietri w tém mieście uważaną była za dosyć skuteczną do nadwątlenia zabiegów stronnictwa wstecznego, które liczyło na pomoc zwolenników mniemań wyzwolonych.

W biurach domu Rotschildów otworzono listy podpisów na pożyczkę włoską. Napływ żądających wziąć w niéj udział jest ogromny; cała przestrzeń od mieszkania sławnego bankiera aż do bulwaru, jest jak nabita; mnóstwo domagających się o kupony od 10ciu do 20tu franków przewyższyło wszelkie oczekiwanie.

Lord Cowley wrócił z Londynu i dziś jeszcze mieć będzie długą rozmowę z panem Drouyn de Lhuys.

— Dziennik P a t r i e umieszcza następne wiadomości otrzymane z Orizaba z d. 29 stycznia:

Jenerał Forey rozpocznie nakoniec pochód na Pueblę. Tymczasem dwie dywizje piechoty, artylerji i jazdy skupiają się około Quecholac i Palmar, miejsc odległych o 45 kilometrów od Puebli. Ogień przeciw temu miastu może być otworzony około 5-go lub 6-go marca; dłużéj nad 6 lub 7 dni trzymać się ono nie zdoła, chociaż za murami i okopami umieszczono 240 dział. Jesteśmy pewni, że 14 lub 15 marca wojska francuzkie będą już w Puebli. Po wypoczynku w niéj przez dni 15 lub 20, wojsko wyruszy daléj — tak że 15 kwietnia znajdzie się w Meksyku. Przypisują Juarezowi zamiar opuszczenia stolicy przed przybyciem Francuzów i cofnienia się w północną głąb' kraju.

— Senator Pietri, któremu cesarz poruczył zarząd departamentu Girondy po przybyciu swojem do Bordeaux, wydał następną odezwę:

„Mieszkańcy Girondy! Wola cesarza poruczyła mi posłannictwo zarządu w waszym departamencie; obejmuję tę zaszczytną posadę i odzywam się do wszystkich ludzi czynnych i cnotliwych.

Proszę, aby dopomagali mi uczciwie w zbadaniu potrzeb i życzeń tego pięknego kraju, którego ufność i współczucie zjednać będzie mojem usiłowaniem.

Poświęcę się z wytrwałością temu zadaniu; szczerze i bezwarunkowo utrzymam silną ręką na właściwej wysokości narodową i wsławioną chorągiew dynastji napoleońskiéj, bo jest ona chorągwią Francji; przenikniony myślą i uczuciami cesarza, nigdy nie zboczę od zasad rozumnéj wolności i pojednania, będących jakby ojcowizną ludności tych stron patryotycznych i żyznych.

Jak stanowczy zwolennik cesarstwa i demokracji, wolny od wszelkich dawniejszych zobowiązań, pełen uszanowania dla wszystkich przekonań, pokładam najzupełniejszą ufność w rozsądku i patryotyzmie ludu, który potępiając marzenia i reakcje, rozumie, że czas zawichrzeń i walk bezowocnych już przeminął.

Rozum i doświadczenie nauczyły go, że swoboda, postęp, pomyślność narodowa, wówczas tylko płodnemi być mogą, kiedy je zasila porządek, porządek zaś jest niemożliwy bez narodowéj i silnéj władzy.

Mieszkańcy Girondy! Z najwyższą radością przypominam sobie, z jakiem uczuciem sprawiedliwéj dumy, z jakim zapałem otoczyliście wybrańca Francji, kiedy wśród okrzyków waszego wielkiego grodu skreślał w wielkich zarysach pamiętny programmat, będący jakby przedmową cesarstwa i wiernem odbiciem waszych pragnień i ślubów.

Połączcie się więc zemną ku utrwaleniu miłości i uszanowania dla waszego dzieła, ku skierowaniu w nurty wielkiéj rzeki ludowéj nieprzyjaznych strumyków, które dotąd gubiły się w przepaściach i nie były nikomu pożytecznemi.

Bezstronny i życzliwy dla wszystkich, najchętniéj słuchać będę wszystkich prawowitych żądań, ludność zaś pracowita i cierpiąca znajdzie szczerego przyjaciela i wiernego obrońcę w przedstawicielu cesarskim między wami.

Nie będą straconemi dla mnie przykłady znakomitych i kochanych przez was rządców, po których następuję. Możecie być pewnymi, że w miarę władzy i sił moich zespolę się najchętniéj z postępem prowadzącym społeczeństwo do wolności, jak gorąco zespolę się ze wszystkiemi ulepszeniami, ze wszelkiemi reformami, które będą miały na celu zapewnienie handlowi, przemysłowi, rolnictwu, waszym przedsięwzięciom i zakładom morskim, obfitszego popędu i liczniejszych miejsc zbytu.

Wielkie dzieła dokonane w tak niewielu latach przez genjusz Napoleona III; dobrodziejstwa, które szczególniej wasz departament jest mu winien, są dla was rękojmią, że cesarz nie zatrzyma się na téj sławnéj drodze cywilizacji.

Nowa Francja, zahartowana w twardych doświadczeniach rewolucji, odmłodzona instytucjami demokratycznemi i najwyzwoleńszemi reformami, opromieniona niezrównaną chwałą wojenną, szczęśliwa i dumna z dynastji narodowéj, wie że cesarstwo, jako spokojny i zbrojny strażnik nowoczesnego prawa, nie zapomni, ani o swem przez Opatrzność wskazaném mu posłannictwie, ani o swem ludowem pochodzeniu, tudzież że wolność idąca rękę w rękę z mniemaniem powszechném i postępem, ma zasklepić cesarską budowę. Bordeaux 20 marca 1863 r. (podpisano) Senator, zarządzający departamentem Girondy, P i e t r i.

Izabella skamieniała ze zdziwienia i zgrozy. Przyaresztować trupa! W jakim celu? W jakim zamiarze? Czy dla tego, żeby go zbezcześcić, sprzedać? Blada, oddychając z ciężkością, z silnie bijącém sercem, chciała uciec do swego pokoju a spotkawszy na wschodach panią Mason, rzuciła się do niéj prawie z pomięszaniem, porwała ją obiema rękami i spójrzawszy na nią gorączkowemi oczami, pokazała na pokój, z którego tylko co wyszła.

— Tam.... wyjąknęła.... tam.... ludzie.... mówią— ciągnęła urywanym od łkania głosem,—że ciało do nich należy...

A w sieniach na dole, gdzie się zbierali kredytorowie, handlarze, i lichwiarze głośno się sprzeczano.

Wstrzymując oddech, Izabella zaczęła uważnie się przysłuchiwać, nie będąc w stanie wytłómaczyć sobie tego co się tam działo.

— Dla czegoście tak koniecznie chcieli widzieć ledi Izabellę?— mówił ze wzruszeniem kamerdyner.— Ona i tak już dość nieszczęśliwa; a przytém ona nic nie wie o interesach hrabiego.

— Chcę ją widzieć i zobaczę—z gniewem wołał kredytor.—Jeżeli ona uważa siebie za bardzo ważną osobę i nie chce zejść do nas, ja sam do niéj pójdę. Jakto! wołał coraz więcéj zapalając się—od nas wyłudzono pieniądze, a teraz mówią, że w domu niema nikogo, oprócz młodéj dziewczyny, która się niechce przelęknąć! To za wiele! Ona jednak bez rozmysłu, pomagała hrabiemu, tracić pieniądze nasze. Jeżeli nie zechce nas widzieć, jest kobietą bez serca, bez honoru!

Słysząc te słowa, ledi Izabella ledwie mogła powstrzymać swoje oburzenie. Zeszła ze wschodów i przechylając się przez poręcz, spytała u kamerdynera:

— Co to za hałas?

— Ledi,— odpowiedział błagającym głosem stary sługa— nie schodź ledi tutaj, wasza obecność rozdrażni ich. A przy tém, jużem posłał po pana Carlisle.

— Alboż im ojciec mój był dłużny?

— Tak jest, ledi.

— Ledi Izabella na chwilkę się wyprostowała. Nie zwlekając ani chwili zeszła ze wschodów, przeszła przez sieni i weszła do jadalnego pokoju, gdzie byli wszyscy ci, którzy najwięcéj hałasowali. Jak tylko się zjawiła, nastało milczenie i tłum ten przed chwilą tak burzliwy i drapieżny uległ wpływowi tego dobrego i uroczego zjawiska.

— W téj chwili słyszałam— zaczęła ledi Izabella drżącym i wzruszonym głosem— skargi na mnie. Czego chcecie ode mnie?

Każdy wypowiedział swoje wymagania, ale z uszanowaniem i ostróżnie. Ciężkie i długie było to opowiadanie, rozdzierające serce nieszczęśliwéj sieroty. Były tu rozmaite długi: długi bezzwłoczne, lichwiarskie, zawiłe, w dodatku jeszcze drobne zaległości, pensje służącym, robotnikom na fermie i pieniądze rzeźnikom i piekarzom należne.

— Idzie o to— mówił jeden z kredytorów bardzo przyzwoitéj powierzchowności— idzie oto, że nie myślelibyśmy trwożyć panią w téj chwili, gdyby nie Warburton i War, plenipotenci ojca pani, którzy powiedzieli nam, że tylko ze sprzedaży ruchomości możemy otrzymać cokolwiek. Takim sposobem, kredytorowie, którzy się pierwsi zjawią, otrzymają zapłatę przed ostatniemi. Oto dla czego stoję od rana i przedsięwziąłem środki, ażeby przystąpić do prawnego tradowania.

— Ale cóż ja nakoniec mogę zrobić?—odparła Izabella silnie wzruszona.— Pieniędzy u mnie niema.... ja...

— Wiemy o tém dobrze!— zauważał jeden z obecnych blady i chudy;— jeżeli mamy wierzyć pogłoskom, to panią trzeba więcéj niż nas żałować.

— Ojciec pani był marnotrawcą— zawołał ktoś z gniewem;—wszystkich oszukał, zrujnował tysiące poczciwych ludzi!

Wyrazy te spotkał ogólny szmer niezadowolenia, dla tego, że nie zważając na ich powierzchowność, ludzie ci mieli jeszcze tyle serca, że nie chcieli obrazić młodéj dziewczyny, będącéj wśród nich bez obrony.

— Nie odwołuję tego, com powiedział,—zawołał tenże sam, niezważając na hałas i gwizdanie zagłuszające głos jego — i proszę pani powiedzieć mi, ile zostało w domu pieniędzy, ażeby....

W téj chwili wszedł Carlisle. Spójrzawszy na przerażoną twarz Izabelli, domyślił się co się stało i podchodząc prosto i śmiało do kredytora, który jeszcze mówił spytał go:

— Czego pan potrzebujesz? Co znaczy ta scena?

— Tam do djabla! musisz pan wiedzieć czego potrzebujemy; a jeżeli jesteś pan przyjacielem nieboszczyka, to wiesz zapewne, że on nam dłużny.

— Być może—mówił daléj Carlisle;— ale teraz nie czas i nie miejsce objawiać swoje życzenia. Udajcie się do Warburtona i Wara.

Potém rzuciwszy okiem na całe zgromadzenie, Carlisle dodał stanowczo:

— Proszę was panowie, natychmiast opuścić ten dom!

Kredytorowie wcale nie mieli zamiaru uczynić żadość temu wymaganiu.

— Jak się panom podoba,—mówił Carlisle;—ale obowiązkiem moim jest uprzedzić panów, że odmowa ze strony waszéj może sprowadzić na was niemiłe następstwa, panowie niemacie najmniejszego prawa być tutaj, dla tego, że majątek ten nie należy do hrabiego Mount-Severn, on go sprzedał niedługo przed śmiercią.

— Nieprawda! nie mów nam pan tego! przywykliśmy do podobnych wykrętów! — odpowiedzieli kredytorowie, śmiejąc się.

— Posłuchajcie panowie— mówił adwokat powoli i z godnością zwracając się do kredytorów,— śmiesznie byłoby z mójéj strony wprowadzać panów w błąd, wówczas gdy panowie bardzo prędko i łatwo dowiecie się o stanie interesów hrabiego Mount-Sewern. Upewniam panów jednak honorem, że majątek ten wraz z ruchomością w nim znajdującą się, według aktu notarjalnego należy już od kilku miesięcy do drugiego. Lord Mount-Severn mieszkał tu i umarł, dla tego, że teraźniejszy właściciel prosił go, ażeby zabawił tu czas jakiś.

— A kto kupił majątek?

— Carlisle z East-Line. Czy zna go kto z panów?

— Słyszeliśmy o nim, to zręczna sztuka tak jak i ojciec jego.

—A więc wiedźcie, Carlislem—jestem ja. Wszystko co tylko jest wzamku, do mnie należy. Teraz panowie ponieważ jestem u siebie, i nic wam nie winienem, pozwólcie, że was poproszę, ażebyście wyszli.

— A więc zawołał jeden z nich niezadowolony, — pan zabierasz wszystko, nawet karetę i konie?

— Nie; to tylko co do mnie z prawa należy— odpowiedział Carlisle stanowczo; — co do koni i karety, te do mnie nie należą.

— A więc te prześliczne stworzenia nie będą więcéj zaprzęgane,— zawołał ten sam kredytor, zacierając ręce — znajdują się one pod dobrym dozorem. Jaki to niegodziwiec ten lord Mount-Severn!

— Zamilcz pan!— przerwał mu Carlisle z zapałem.—Jakakolwiek jest wina lorda, pan niemasz prawa obrażać córki jego.

Mówiąc to podał rękę Izabelli.

— Wyjdź pani ztąd, ja sam z nimi pomówię.

Carlisle znowu musiał znieść wybuchy gniewu niecierpliwych kredytorów, którzy nie przestawali poniżać hrabiego i bezcześcić pamięć jego. Niektórzy z nich, jak się to często dzieje w Anglji, gdzie zdrowie znakomitych osób ma cenę giełdową, zaasekurowali swoje życie na rachunek życia hr. Mount-Severn i ci byli najszczęśliwsi. Nakoniec postanowili wyjść z sali, dla tego, że Carlisle przekonał ich, iż jest prawdziwym posiadaczem East-linskiego majątku.

Ale nie wszystko jeszcze było skończone, i Carlisle zrozumiał, że nie tak łatwo mu będzie uwolnić się od straży przy nieboszczyku. Poszedł jednak do nich i rozpytując się po kolei, dowiedział się o ich prawach. Prawa te były rzeczywiste. Stróże stojący przy trupie lorda korzystali z opieki prawa i ażeby wejść z nimi w umowę, potrzeba było doczekać się przyjazdu tego, kto miał odziedziczyć tytuł hrabiego Mount-Severn.

W niedzielę rano, Carlisle był już w East-Line, spodziewając się znaleźć tam lorda Wane. Ale o nim nikt jeszcze nie słyszał. Ledi Izabella siedziała w bawialnym pokoju na kanapie, przed którą stał maleńki stolik. Pomimo tego, że twarz jéj była rozogniona, drżała jednak całém ciałem. Carlisle był zdziwiony jéj chorobliwą powierzchownością, i nie mógł wytrzymać, ażeby nie wypowiedzieć jéj swéj uwagi.

— Całą noc oka nie zmrużyłam,— powiedziała Izabella.—Drżę od zimna, trwoga spać mi nie dała.

— Cóż panią tak trwoży?

— Ach ci dwaj ludzie! Oni ciągle stoją przed oczami memi! Czyż to nie dziwna, że Wane dotąd nie przyjeżdża?

— A poczta czy przyszła?

Tylko co skończył to pytanie, w tém wszedł kamerdyner ze srebrną tacą, na któréj leżało kilka listów. Większa ich część była wyrażeniem wspólubolewania. Na jednym z nich była marka Castle-merlingskiego pocztamtu. Izabella go rozpieczętowała i przeczytała co następuje:

„Castle-Merling, sobota.

Droga Izabello!

Rozpieczętowałam sama list pana Carlisla, ponieważ go odebrałam w czasie, kiedy mąż był na swoim statku na morzu. Z trudnością mogę ci wyrazić zdziwienie i smutek, jaki mi sprawiła ta wiadomość. Mąż mój niedaleko od brzegu; zapewne wróci w niedzielę, przynajmniéj tak mi obiecał. Bądź pewną, że zaraz do East-Line pośpieszy. Jestem wzruszoną i nie mogę więcéj pisać, ale wierz memu współczuciu. Nie rozpaczaj i licz na przyjaźń.

życzliwéj ci

Emmy, Mount-Severn.“

Widząc ten podpis, rumieniec na chwilę wystąpił na blade lica biednéj dziewczyny; mimowolnie pomyślała sobie jak niedelikatnie i niegodziwie było ze strony pani Wane, skorzystać z téj pierwszéj zręczności, żeby podpisać się tytułem Mount-Severn. Izabella westchnęła i oddała list Carlislowi. Spójrzawszy na podpis, zmarszczył brwi i zacisnął usta.

— Gdyby pani Wane miała choć trochę serca — powiedział z żywością i pod chwilowém wrażeniem—przyjechałaby tu sama.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Telegraf rzymski zwiastował mianowanie 5ciu kardynałów zamiast 5ciu; omyłka stąd wynikła, że księży Pentini i Lucca wzięto za jednę osobę, tymczasem ksiądz Pentini jest dziekanem izby apostolskiéj, a ksiądz Lucca nuncjuszem w Wiedniu. Grubszy jeszcze błąd zaszedł co do księdza Ledóchowskiego, który pozostaje na swojéj posadzie nuncjusza w Brukselli. Ksiądz Colognesi, nie zaś Bolognesi, mianowany został audytorem w Brukselli, na miejsce księdza Angelini, który na takąż posadę przenosi się do Lizbony. Mianowania na konsystorzu 16 marca były bardzo liczne.

Paryż, 21 marca. Dziennik France umieścił następną wiadomość:

Znajdujemy w jednym liście prywatnym zajmujące szczegóły o tém co się zdarzyło na brzegu oceanu Spokojnego.

Władze morskie francuzkie przekonały się, że w San-Francisco zakupywano broń na rachunek Juareza. okręta więc wojenne rozciągnęły czynny dozór i odkryły, że broń rzeczywiście wylądowano w Guaymas, porcie prowincji Sonora, położonym nad zatoką kalifornijską w Meksyku.

Dowódca oddziału morskiego popłynął pod koniec stycznia na parowéj fregacie Pallas do Guaymas i wysłał zbrojne łodzie w górę rzeki San Joso, które odkryły skład broni; nie zachodziła najmniejsza wątpliwość co do jéj pochodzenia.

Od owéj chwili rozkazano port Guaymas trzymać w najściślejszéj blokadzie.

Paryż, 22 marca. Zapewniają, że sprawozdanie budżetowe złożone będzie około 25 lub 28 marca na stole ciała prawodawczego. Natychmiast będzie wydrukowane i rozdane posłom około 10 kwietnia; izba zajmie się niezwłocznie jego rozbiorem; być może, że rząd odroczy ją do 10 maja.

— Wczoraj odbyło się nowe zebranie u książęcia de Broglie z powodu wyborów. Nie można było jeszcze przystąpić do ułożenia listy kandydatów, załatwi się to dopiero za dni kilka na następném posiedzeniu.

— Dziennik France pisze, że prywatne depesze z Meksyku donoszą, iż jenerał Forey czynił ostatnie przygotowania do wyruszenia naprzód. Jenerałowie Donay i Bazaine wykonali potrzebne obroty w celu połączenia sił swoich; przednie straże francuzkie były już wyżéj Quecholac, w Mosoje, o ośm kilometrów od Puebli.

Codzień przybywały zapasy żywności i środki ich dowozu. Wice-admirał Jurien de la Graviere przeniósł swą flagę na fregatę zwaną Driada, stojącą w zatoce pod Vera-Cruz.

Nie miał on odpłynąć od Meksyku przed przybyciem następcy swojego kontr-admirała Rose, który opuścił Cherbourg na parowéj fregacie Bellonie dnia 10 marca.

Austrja.

Wiedeń, 18 marca. Obrady wstępne nad prawem wyborczem dla Siedmiogrodzia zbliżają się już do końca, pozostaje tylko ułożenie przedstawienia, mającego się złożyć w tym przedmiocie cesarzowi. Co do podstaw, na których to nowe prawo oparto, wzięto je z systematu przedstawicielskiego, który znajdzie w nim najszersze zastosowanie.

— Donoszą z Pesztu, że sąd wojenny skazał wczoraj pana Maurycego Jokaj, redaktora dziennika Hon (Ojczyzna) i hrabiego Ferdynanda Zichy, autora artykułu O sprawie węgierskiéj, umieszczonego w tym dzienniku. Skazano ich na rok do ciężkich robót; nadto p. Jokaj pozbawiony praw szlachectwa i ma zapłacić 1200 złr. grzywien; hr. Zichy na utratę dostojności hrabiowskiéj i urzędu szambelana. Jenerał hrabia Koronini złagodził ten wyrok, zamieniając karę ciężkich robót na więzienie wojenne, ale potwierdził inne szczegóły wyroku. Obaj założyli apelację.

P. Bitner, redaktor humorystycznego dziennika Kikieriki w Wiedniu, został skazany na sześcio tygodniowe więzienie za podawanie w pogardę duchowieństwa, które oskarżał, że w obecnem smutnem położeniu klassy roboczéj, nie troszczy się o ulżenie jéj nędzy.

Dziennik zagrzebski Pozor z zadowoleniem oznajmuje, że wówczas kiedy pan von Tkalac, redaktor czasopisma Wschód i Zachód potępiony został w Wiedniu za powtórzenie kilku artykułów z Pozoru, redaktor jego oskarżony za ogłoszenie tychże artykułów został uniewinniony przez sąd zagrzebski, chociaż jednostajne prawo panuje i w Zagrzebiu i w Wiedniu.

Wiedeń 19 marca. Karuzel wyprawiony wczoraj na cel dobroczynny odpowiedział wszelkim oczekiwaniom. Dwór i powszechność były bardzo liczne. Wszystko odbyło się bez najmniejszego przypadku.

Piszą z Wiednia do dziennika praskiego Narodni listy, że rząd ma zamiar w miastach obwodowych pobudować osobne więzienia dla winowajców politycznych, aby ich jak dotąd nie mieszać ze zwykłymi przestępcami.

Prusy.

Berlin, 17 marca. Ukaziciel rządowy obejmuje dekret królewski ustanowienia pamiątkowego medalu dla Prusaków, którzy walczyli w latach 1813, 1814 i 1815.

— Na posiedzeniu dnia 16 marca komissji wojennéj izby poselskiéj, mówił naprzód p. von Vincke i żądał, aby poprawy pana Forkenbeck połączyć w jeden projekt i aby nie głosować na nie, jako na mające zastąpić odpowiednie artykuły ustawy r. 1814. Głosowanie na ten wniosek odłożono do końca rozpraw. Po ostatecznem przyjęciu art. 1 i 2-go, zagłosowanych już na uprzedniem posiedzeniu, pan Forkenbeck tłómaczył swój artykuł 3-ci. Protestował przeciw żądaniu niezmiennéj summy na utrzymanie wojska, o którem minister wojny mówi w swoim wywodzie; jako przeciw rzeczy niezgodnéj z konstytucyjnemi prawami kraju. Mówca przekłada, że ustawa o organizacji wojska, nie nadweręży ani prerogatyw korony, ani praw budżetowych izby.

P. Waldeck opiera się znowu wszelkiéj odmianie ustawy 1814 r., a tym czasem pp. Behrend i Virchow obstają za poprawą Forkenbecka.

Półkownik von Bose, komissarz rządowy, zapowiada, że rząd niezgodzi się na redakcję ustawy wojskowéj, doradzanéj przez pana Forkenbecka, choćby dla tego tylko, że niewiadomem jest co obejmuje ustawa o liczbie siły zbrojnéj; rozbiór podobnéj ustawy raczéj zajątrzy zatargę niż ją ukoi. Rząd w żadnym razie nie przedstawi podobnego prawa.

Jen. Stavenhagen zbija miejsce obejmujące powody pisma przez rząd złożonego, w którem wyrażono, że utworzenie i organizacja wojska wyłącznie do samego króla należy. Mówca sądził, że rząd chciał przedstawić budżet normalny, którego prawo organizacji będzie podstawą, dziś zaś komissarz oświadcza, że mowy nawet o tém niema. Mówca wyznaje, iż nic tego wszystkiego nie rozumie.

P. von Vincke doradza, dla uniknienia wszelkiéj wątpliwości, aby w artykule 3-m wyrażono, że „prawo ustali liczebną ilość wojska, obrony ziemskiéj i właściwego jéj rodzaju broni.“ Niepodobna pójść daléj, naprzykład niepodobna określić liczby oficerów téj obrony; inaczéj bowiem młodzieńcy, którzy zdali egzamen na oficerów Landwehru musieliby czekać na wakanse. Wyjąwszy tę jedną poprawę p. Forkenbecka, mówca zgadza się na wszystkie inne.

Poprawę pana von Vincke odrzucono; większość zaś, 19 głosów przeciw 2-m, przyjmuje artykuł 3-ci popraw pana Forkenbeck.

Berlin, 17 marca. Wspomnieliśmy już, że w tym dniu król Wilhelm I-szy położył kamień węgielny pomnika, mającego wznieść się na cześć Fryderyka Wilhelma III. O samem południu król, książęta rodziny panującéj, uderzyli potrzykroć młotkiem, przybijając tablicę pokrywającą wydrążenie w którem złożono 17 pism, krzyżów żelaznych, medalów, monet, i t. p. wspomnień. W chwili ostatniego uderzenia dały się słyszeć sto jeden raz powtórzone wystrzały działowe, muzyka przegrywała pieśń: Błogoci w zwycięzkim wieńcu. Kaznodzieja dr. Snethlage miał kazanie, po którem nastąpiła modlitwa i błogosławieństwo. Obrzęd skończono o godzinie 1-éj.

Przytoczyliśmy przezdrowie wyrzeczone przez króla na obiedzie danym w zamku, poświęcone pamięci zmarłych ojca i brata. W ciągu spełnienia puharów muzyka odegrała pieśń poważną, któréj wszyscy powstawszy słuchali. Następnie, król wniósł przezdrowie kawalerów krzyża żelaznego, ojczyzny i wojska, w następnych wyrazach:

„W pamiętnym dniu 17 marca 1813-go r. śp. ojciec mój i król ustanowił krzyż żelazny, jako znak żelaznego wieku, do którego Prusy dożyły i stałości z jaką naród znosić go umiał, król chciał z góry nagrodzić męztwo wojska w ciężkich wiszących już nad niem walkach. Zgromadziłem was wszystkich, kawalerowie zaszczyceni tą wysoką ozdobą, wiedząc, że po świadectwie sumienia wiernie spełnionéj powinności, największą dla każdego z was rozkoszą będzie raz jeszcze z ust moich usłyszeć podziękę króla, którego pamięć dziś święcimy i podziękę ocalonéj ojczyzny. Jak godło téj wdzięczności, nosić odtąd będziecie na piersiach wizerunek tego, który z nieba patrzy i błogosławi swemu ludowi. A jak każdy z was przyczynił się do zwycięztw, unieśmiertelnionych przez roczniki wojska pruskiego, tak wierność i wytrwałość wszystkich zbliżyła wielkie dzieło pokoju, którego król i lud, ufni w Bogu pragnęli w ciągu walki i który otrzymali.

„Landwehr, obchodzący dziś również swoje półwieczne istnienie, zespolił się chlubnie w téj walce z wojskiem, dowiódł swego męztwa i stał się odtąd częścią składową naszéj siły zbrojnéj. Pięćdziesięcioletni niemal pokój, w ciągu krótkiéj przerwy którego waleczność wnuków okazała się godną waleczności dziadów, obfity w dobrodziejstwa i osiągnięty dla Niemiec, które go z nami razem używają; ten pokój pod Boską opieką podniósł Prusy do pomyślności, któréj nie przewidywano i do dobrobytu, którego wszyscy utrzymania pragniemy, a który ocalić powinniśmy mieć za pierwszy obowiązek. Niech Bóg zachowa te dobrodziejstwa wdzięcznéj ojczyźnie, niech osłania nasze waleczne wojsko, aby odmłodzone i pełne sił nowych, było gotowe na nowe zwycięztwa. Z serca pełnego wdzięczności piję zdrowie kawalerów krzyża żelaznego, a razem z wami wszystkimi piję na pomyślność naszéj ukochanéj ojczyzny i naszego mężnego wojska.“

Feld-marszałek Wrangel odpowiedział przezdrowiem na cześć króla i rodziny panującéj, które spełniono z zapałem. Obchód skończono pół do 5-éj wieczorem.

Prezydent policji, w wydanéj odezwie dziękuje ludności berlińskiéj za porządek zachowany w dniu 17 marca.

Gazeta Krzyżowa donosi, że król nadał panu von Bismarck ozdobę wielkiego krzyża orderu orła czerwonego, przy liście wynurzającym wdzięczność za złożone usługi.

Berlin, 19 marca. Komissja wojskowa izby poselskiéj odbyła nowe posiedzenie, na którem p. von Vincke narzekał na nieobecność wszystkich ministrów. Radził wezwać tych ministrów, do wydziału których zadanie wojskowe należy, aby nie zaniedbywali posiedzeń komissji; ale p. von Hoverferbeck zwrócił uwagę, że podług konstytucji nie można wymagać obecności, a nie przystało ich prosić. Wniesienie pana von Vincke odrzucono prócz dwóch wszystkiemi głosami. Prezes uwiadamia, że już trzy razy wzywał ministra spraw wewnętrznych, aby poruczył komu przedstawiać siebie w komissji; lecz dotąd bezskutecznie. Przystąpiono potem do rozbioru artykułu 5-go popraw Forkenbecka, do których późniéj dodano jeszcze nowe poprawy. Tak naprzykład poseł Sombart radzi kontyngens roczny zakreślić, nie w liczbie 60-ciu tysięcy żołnierzy, ale w ⅓ od sta całéj ludności; poseł Waldeck chce zniżyć kontyngens do 43-ch tysięcy żołnierzy, a pan von Seydlitz żąda, aby kontyngens nie przenosił liczby 63,000 zaciężnych. P. Virchow doradza zastrzedz, żeby wojsko stojące nie mogło więcéj liczyć jak 172 batalijony piechoty i 156 chorągwi jazdy.

P. von Forkenbeck wchodząc w bliższy rozbiór stara się udowodnić potrzebę prawa zaciągowego, przyrzeczonego w konstytucji. Podług wniesienia mowcy określającego kontyngens liczbą 60 tysięcy ludzi; liczba przez rząd wymagana zmniejszyła by się o 12 tysięcy, ponieważ według słów komisarza rządowego kontyngens roczny składałby się z dwóch tysięcy ochotników na rok, 5,000 ochotników na trzy lata, 60,000 zaciężnych i 5,000 zastępców, razem z 72-ch tysięcy. Kontyngens roczny 60,000 w 1863-m znaczy tyle ile kontyngens 90,000 ludzi w roku 1820-m. Półkownik von Bose, komisarz rządowy oświadczył, że ministrowie nie widzą potrzeby prawa zaciągowego; coroczne instrukcje są dostateczne; budżet zaś nauczy, jaka ma być ilość zaciągów. Ustanowienie rekrutowania z Landwehru, które p. von Forkenbeck chciałby wskrzesić, było uznane za wadliwe; zniósł je ten sam król, który je w r. 1814 zaprowadził. Mówca żąda, aby pod żadnym względem nie wątlono ogólnego obowiązku do służby wojskowéj.

Na temże posiedzeniu, minister wojny kazał rozdać członkom komissji szczegółową odpowiedź na pismo barona von Vaerst.

Berlin, 20 marca. Komitet Stowarzyszenia narodowego wydał okólnik wzywający do święcenia dnia 28 marca, jako rocznicy ogłoszenia konstytucji dla cesarstwa niemieckiego (28 marca 1849).

— 21 marca. Gazeta Spennera uwiadamia, że minister handlu upoważnił rozpoczęcie prac przygotowawczych w Prusiech, do budowy drogi żelaznéj między Warszawą i Gdańskiem, tudzież że te prace mają być natychmiast rozpoczęte.

Szwecja.

Sztokholm 15 marca. Rząd silnym krokiem idzie naprzód na drodze reform konstytucyjnych i administracyjnych, którą poszedł od początku niniejszego sejmu; większość izby dzielnie go zagrzewa, mianowicie złożona z posłów stanu miejskiego i wiejskiego. Wniesienia reform konstytucyjnych, zagajonych przez króla, z małemi wyjątkami mogą być pewne przeważnéj większości. Ale zgodzenie się duchowieństwa jest zawsze wątpliwe i łatwo wytłómaczyć sobie jego oppozycję; bo należałoby wyrzec się przywilejów, jakie członkowie wysokiego duchowieństwa i dostojnicy panującéj religji luterskiéj, korzystając z ciemnoty wieku, sobie przywłaszczyli, z oczywistą szkodą innych stanów społeczeństwa, a nawet niższych duchownych po miastach i wsiach. Co do pierwszego stanu państwa, złożonego z panów i szlachty, rząd nie traci nadziei, że skłoni go do stopniowego wyrzeczenia się przywilejów i praw rodowych; bo szlachta była i jest zawsze pochopną do poświęceń dla dobra kraju, nie tak jak dostojnicy duchowni, którzy prerogatywy swoje poczytują za nietykalne, a wszelki zamiar ich ograniczenia za świętokradztwo.

Grecja.

Ateny 14 marca. Dzienniki wiedeńskie otrzymały wiadomość, że archimandryta klasztoru w Salamis, tudzież jenerał Hadżypetros i jego szwagier, były poseł Plaputas, poseł Panusi i jeszcze wiele innych osób zostało uwięzionych. Oficerowie wygnani na wyspę Eginę udali się do zgromadzenia narodowego z prośbą, aby oddać ich pod sąd, lub wypuścić na wolność. Mówią, że porządek został przywrócony w Rakonie i Messenji; lecz z drugiéj strony zamachy na własność i życie mnożą się. Półkownik Nikolaides, były dowódca żandarmerji, mianowany został komendantem placu w Atenach, a p. Artemis Michon dowódcą żandarmów.

Rząd postanowił dawać uwolnienia na czas nieokreślony wszystkim żołnierzom, którzy o to prosić będą. Wieści z pogranicza tureckiego są złe, zbójectwo szerzy się. Lord Elliot przyrzekł, że mocarstwa zachodnie wkrótce porozumieją się względem kandydata na tron grecki. Oczekiwane jest tu przybycie jenerała Kalergis z ważnemi wiadomościami z Paryża. Podróżnych, jadących z Aten do Pireju złupiono.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 14 marca. Książe Aleksander Jan Kuza przesłał zgromadzeniu prawodawczemu następne poselstwo:

„Mości panowie posłowie.

„Upłynęły 4 miesiące od dnia, w którym wezwałem was w głównym celu uchwalenia pierwszego budżetu księstw zjednoczonych, i położenia końca anormalnemu stanowi naszéj skarbowości. Zasady téj ważnéj pracy przedstawiono wam w czasie właściwym i mogłem spodziewać się, tak jak to wyraziłem w mojém poselstwie 4 listopada przeszłego roku, że budżet prawidłowy, jako wierny obraz zasobów i potrzeb kraju, będzie roztrząśniony i zagłosowany przed końcem 1862 roku.

„Rząd mój przedstawił wam także dość znaczną liczbę projektów do praw organicznych i mających posłużyć do zlania księstw w jedną całość, a których kraj oczekiwał od 4-ch lat ze sprawiedliwą niecierpliwością.

„Ujrzałem z żalem, że zgromadzenie prawodawcze dało się unieść za praktyczne obręby spraw krajowych. Wasza działalność, wasz zapał zmarnowały się w sporach politycznych, w walkach stronniczych lub osobistych, i mimo chwalebną usilność wielu z pomiędzy was, których zamiary i poświęcenie umiem oceniać, drogi czas upłynął bezowocnie. Sejm nadzwyczajny listopadowy, sejm właściwy grudniowy, styczniowy i lutowy, ukończyły się, budżet nie został zagłosowany. Trzy czy cztéry projekta do praw, otrzymały tylko sankcję waszych obrad, tak z liczby tych, które nie były jeszcze roztrząsane na uprzednich sejmach, jako też wszystkie prawie, które rząd mój przedstawił wam w ciągu mającego się zakończyć sejmu.

„Czyż przez te wyrazy oskarżam całe zgromadzenie prawodawcze o złą wolę przeciw władzy wykonawczéj, lub o nieprzeniknienie się swemi obowiązkami.

„Bynajmniéj, mości panowie posłowie; obwiniam przedewszystkiém nasze niedoświadczenie, zbyteczną niecierpliwość pragnień często niebacznych, unoszących nas ku wszelkim rodzajom postępu. Słowem przenika mię obawa wygórowanie naszych przymiotów, chcę powiedzieć wybujałość naszych głów i patryotyzmu.

„W ten sposób chciałbym tłómaczyć sobie godne pożałowania uczucia wynurzające się od niejakiego czasu na łonie sejmu, a które w tych ostatnich dniach przybrały niebezpieczne znamię. Jakże bowiem inaczéj mógłbym uniewinnić owę uchwałę jednéj części izby podmawiającą urzędników do nieposłuszeństwa, co wywołało by prawdziwy nieład, gdyby Opatrzność nie uposażyła ludu rumańskiego owym zdrowym sądem i owym prawdziwym patryotyzmem, które zawsze służyły mu za tarczę od niebezpieczeństw, na jakie znajdował się wystawionym.

„Ten stan rzeczy zniewala mię, dla uniknienia dotkliwszych wypadków do odmowy dłuższego trwania waszych obrad nad zakres prawem przepisany, chociaż krótki jeszcze czas rozumnie użyty, mógłby dźwignąć nasz kredyt zagranicą i uposażyć kraj ustawami płodnemi w rozwój jego bogactw.

„Bogdajby burze, przez które przechodzić nam przyszło, stały się przynajmniéj mości posłowie, zbawienną nauką dla wszystkich. Macie wrócić do domów, zajmijcie się pracami rzeczywiście pożytecznemi, na których spoczywają siła i szczęście kraju. Zahartowani wymaganiami życia praktycznego zrozumiecie, że tak w sprawach krajowych jak w sprawach osobistych, każdy dzień na swoje zadanie, że postęp jest dziełem czasu, że zawichrzenia tamują tylko jego rozwój, że pełnomocnicy narodu nie powinni nigdy w rozbiorze wielkich poruczonych im zadań zbaczać z drogi umiarkowania i cierpliwości, których władza wykonawcza w ciągu niniejszego sejmu dawała wam tak mnogie przykłady.

„Mości posłowie, przeniknijcie się więc tą myślą, że rozwój naszych sił i postanowień jest niemożliwy bez zupełnéj zgody między władzą wykonawczą i prawnymi przedstawicielami kraju. Przedewszystkiem, bo to jest pierwszym warunkiem owéj zgody, potrzeba aby prawa każdéj władzy były ściśle szanowane. Kiedy to przekonanie dojrzeje w waszych umysłach, wówczas zdołamy skutecznie poprowadzić Rumanję do szczęśliwéj zakreślonéj dla niéj przyszłości, godnie odpowiedzieć szczeremu spółczuciu, jakiego najjaśniejszy dwór zwierzchniczy i wysokie opiekuńcze europejskie państwa, nie przestają okazywać dla naszéj pięknéj ojczyzny!

„Mości panowie posłowie, sejm 1862—1863, jest zamknięty.“

DEPESZE TELEGRAFICZNE

TRIEST, piątek 27 marca. Wiadomości z Aten z dnia 21 donoszą, że niekarność żołnierzy wzrasta. Motłoch napadł na drukarnię dziennika, który oznajmił, że Anglja popiera kandydaturę bawarską.

P. Koroneos został wybrany na dowódzcę gwardji narodowéj. Minister wojny podał prośbę uwolnienie od urzędu, ale zgromadzenie jéj nieprzyjęło. Minister spraw zagranicznych usunął się; zastępuje go tymczasem minister sprawiedliwości.

P. Elliot oświadczył urzędowie, że Anglja niepopiera kandydatury bawarskiéj.

LONDYN, sobota 28 marca. Na wczorajszém wieczorném posiedzeniu izby gmin, lord Palmerston, odpowiadając na rozmaite interpellacje, oznajmił, że zagajone dyplomatyczne rokowania z państwami, które podpisały traktat wiedeński w sprawach polskich nieustają, ale że szczegóły tych rokowań nie mogą być jeszcze udzielone.

Lord Palmerston daléj oświadczył, że skargi Ameryki na niezupełne zachowanie neutralności są bezzasadne; że Anglja ściśle przestrzega praw neutralności i że nie zejdzie nigdy z téj drogi, mimo wrzaski niektórych stronnictw.

Następnie izba odroczyła się do dnia 13-go kwietnia po świętach wielkonocnych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— KONFISKATA DZIENNIKÓW w cesarstwie austryjackiém stała się rzeczą niemal codzienną, tak, że poczęto już do tego mało przywiązywać wagi. Naturalnie, że redaktorowie i wydawcy, którym grożą idące za konfiskatą więzo i nawiązki, niepodzielają takiego zdania, ale to biegu rzeczy nic zmienia. Pomimo wszakże zobojętnienia faktu przez częste jego powtarzanie, jeden przykład może niezawadzi. Nowa ustawa prasowa, którą, jak wiadomo, wprowadzono d. 10 b. m., a którą dziennik federacyjny czeski „Narodni Listy“ charakteryzuje przysłowiem, dającém się przełożyć na nasze: „z deszczu pod rynnę“, zamknęła okres poprzednich dziejów gazeciarskich doświadczeń w prowincjach berłu austryjackiemu podległych. Od téj daty naliczyć już można kilka nowych, in potentia spoczywających processów. Pierwsza jednak konfiskata po 10-m marca dostała się „Czasowi“ z d. 12 tegoż miesiąca. Wywołał ją artykuł, który, jak powiadają Nar. Listy, drukowany był we wszystkich niemal dziennikach wiedeńskich, niewyjmując nawet urzędowych. Data zabrania numeru i towarzysząca mu powyższa okoliczność, dowodzi już na pierwszym kroku niejasności nowéj ustawy prasowéj i możności tłómaczenia jéj w sposób rozmaity.

— WYSTAWA STOLARZY WARSZAWSKICH.— D. 7 b. m. i r. o godzinie 9 z rana, dopełnioną została przez ks. Puławskiego, prefekta kks. missjonarzy warszawskich ceremonja poświęcenia i otwarcie nowo-urządzonéj „Wystawy stolarzy Warszawskich“; przyczém szanowny ceremonjant w treściwych a trafiających do przekonania słowach zachęcał stowarzyszonych do pracy i wytrwałości w obranem przedsięwzięciu. Ilość dostarczonych dotąd na wystawę przez 21 stowarzyszonych mniéj lub więcéj wykwintnych mebli, wynosi razem sztuk 307, z wartością ogólną przeszło 30,000 rs. Cała wystawa mieści się w czterech obszernych pokojach parterowych oficyny i w białym salonie koncertowym zakładu Tivoli, w pałacu Łubieńskich przy ulicy Królewskiéj. Członkowie kass pożyczkowych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. towarzyszyli ceremonji poświęcenia i otwarcia wystawy. (G. P.)

— STATYSTYKA LUDNOŚCI PRUS.— Podług zamieszczonego w ostatnim numerze „Czasopisma królewsko-pruskiego biura statystycznego“, artykułu Dra Engel, pod tytułem: „Land und Leute des preussischen Staates nach den Aufnamem von 1861 und 1862, ludność monarchji pruskiéj wynosi podług mowy, jakiéj używa, 15,718,637 Niemców i 2,504,207 innych narodowości. Do liczby tych ostatnich należy: 2,214,903 Polaków, Mazurów i Kaszubów, 82,232 Serbów łużyckich (Wendów), 58,880 Czechów i Morawczyków, 136,990 Litwinów i 11,220 Wallończykow czyli Francuzów. Podług wyznań, Prusy w tychże latach 1861—1862 liczyły: 11,113,596 ewangelików, 6,824,719 katolików, 1,196 wyznawców kościoła wschodniego, 13,708 mennonitów, 16,170 należączych do gminy tak zwanéj niemiecko-katolickiéj i 253,457 starozakonnych.

— P. IDŹKOWSKI ADAM, magister budownictwa i miernictwa, członek rady budowniczéj i członek akademji florenckiéj sztuk pięknych, znany jako autor wielu dzieł dotyczących budownictwa, zamierza teraz wydać nową swą pracę, p. n. „Zdanie co do robot publicznych w mieście stołecznem Królestwa Polskiego Warszawie, pod względem sanitarnym, wygody i ozdoby;“ z 5-ma tablicami rysunków.

— Wydany w tych dniach lutowy (8-my) zeszyt PRZEGLĄDU EUROPEJSKIEGO, zawiera, między innemi, bardzo ciekawy artykuł pod napisem: „Wyjątek z pamiętników życiorysowych Jana Piotra i Józefa Franków, spisanych przez samego Józefa Franka, tyczący się ich pobytu w Wilnie; przekład z autentycznego w języku francuzkim rękopismu,“ przez Dominika Chodźkę. Tłómacz z obszernego sześciotomowego rękopismu, zawierającego 115 rozdziałów wybrał głównie to, co dotyczy Wilna. Ojciec i syn Frankowie, powołani do Wilna na profesorów do oddziału medycznego uniwersytetu wileńskiego, długo pełnili te obowiązki i rzeczywiste położyli dla uniwersytetu i nauki zasługi. Ciekawym jest bardzo (z tego urywku, który mieści się w obecnym zeszycie Przeglądu), opis podróży ich do Wilna i sposób zapatrywania się na zwyczaje miejscowe, które były dla nich zupełnie obce. Ocenienia kolegów przez Franka, nie zbyt zasługują na zaufanie, nacechowane są uprzedzeniem, namiętnością, wskazują człowieka zarozumiałego, o czém ostrzega w przedmowie tłómacz, który pracą tą rzeczywistą zrobił przysługę. Byłoby pożądaném, żeby artykuł ten na zbyt drobne części nie był dzielony i żeby kilka miesięcy nie trzeba było czekać na jego ukończenie.

— „PAMIĘTNIKI“ Augusta Smetany, czynnego niegdyś na polu nauki i literatury czeskiéj pracownika i b. professora, posady swéj pozbawionego, zostały przez komissję rewizyjną w monarchji austryjackiéj zabronione, a przewiezione téj publikacji egzemplarze odesłano napowrót do Lipska. W ten sposób Praga i całe Czechy, gdzie zmarły autor ma licznych przyjaciół i uczniów, pozbawione są możności czytania tych tak cennych dla nich „Pamiętników.“ Z tego powodu „Prager Morgenpost“ nie może wyjść z podziwienia, dla czego dzieło pomienione wzbronione zostało właśnie w przeddzień zniesienia urzędów rewizyjnych do spraw drukowanych, tém bardziéj, że środek ten dotknął książki nieszkodliwéj, a w tak ścisłym z Pragą i krajem czeskim stosunku zostającéj.

— We Lwowie wyszedł drugi zeszyt CZASOPISMA DLA GOSPODARZY POLSKICH, wydawanego przez p. Rudolfa Gunsberga. Pismo to, redagowane z dokładną i umiejętną znajomością gospodarstwa i z wzorową sumiennością, zasługiwało na jak najgorliwsze poparcie wszystkich tych polskich ziemian, którzy poznali nizki stopień naszego rolnictwa i pragną je rozwijać według najnowszych, za granicą z niesłychaną korzyścią praktykowanych prawideł racjonalnych i umiejętnych. Tymczasem wielce pożyteczne to pismo mimo starania swéj redakcji i rzetelnéj swéj wartości nie doczekało się nawet tylu abonentów, aby je bez narażenia się na dotkliwsze straty wydawać było można. Wydawca nie tracił jednak nadziei i ze szwankiem własnego mienia wydał zeszyt drugi. Należałoby tedy słusznie, aby nasi gospodarze przynajmniéj przez nabywanie wyszłych już dwóch zeszytów, zalecających się doborem i wartością treści wynagrodzili bezinteresowne staranie p. Günsberga około polepszenia i rozwoju narodowego rolnictwa. (G. P.)

— W TOWARZYSTWIE PRZYJACIÓŁ NAUK poznańskiém, odbył w tym roku wydział nauk przyrodzonych już 5-te posiedzenie swoje. Głównym przedmiotem zajęcia były najnowsze odkrycia pojawiające się w świecie naukowo-przemysłowym. Słyszeliśmy wykład o nowym sposobie budowania betonowém zwanego, z piasku, wapna i cegły mełtéj i o wykonywającéj się w obecnéj chwili budowli tego rodzaju w Wierzenicy w dobrach p. hr. Cieszkowskiego. Dowiedzieliśmy się o pana Krockera prostym sposobie dochodzenia dobroci mléka w szklanych naczyniach, w których po wybiciu się na wierzch śmietany, wypuszcza się spodem mleko; a śmietana zostaje się sama, którą wymierzywszy, łatwo oznaczyć stosunek jej do mléka. Wybrano na ten rok na prezesa i sekretarza pp. dra Szafarkiewicza i radzcę jeneralnego ziemstwa Skórzewskiego. Na jedném z posiedzeń przedstawiono rzecz o zastosowaniu siły wody do poruszania machin w tak zwanych turbinach według p. Fourneyron, którego nowo wydoskonalona machina podziwianą była na ostatniéj wystawie londyńskiéj. Na ostatniém wreszcie po-

siedzeniu przedłożone zostały ryciny łosia przedpotopowego, którego kościoskład wykopany został w Krześlicach u p. Radońskiego w takiéj całości, w jakiéj tylko jeden egzemplarz znany jest dotąd w Europie. W skutek ogłoszonego przed czterema miesiącami konkursu przez p. Konstantego Zakrzewskiego na powieść treści moralno-religijnéj, osnutéj na tle historyczném lub narodowo obyczajowem, nadesłano do 1 marca, to jest do właściwego terminu, cztery powieści tego rodzaju. Z Poznańskiego nie znajduje się pomiędzy tém ani jedna, co zadziwiać powinno, tém bardziéj, że się spodziewać należało, iż śród znacznéj liczby nauczycieli wiejskich, którzy zapewne na zbytek zatrudnień uskarżać się nie mogą, znajdzie się choć kilku pragnących sił swych doświadczyć w podobnéj pracy, tak dla tego stanu stosownéj, a mogącéj nawet przynieść niejaką materjalną korzyść. Panowie nauczyciele wiejscy blisko z ludem złączeni, znaćby najlepiéj powinni potrzeby umysłowe tegoż ludu, jego charakter, usterki i cnoty; mogliby więc sobie przywłaszczyć materjał, który przy dobrych chęciach, przy pracy, a nie rzadkiem między nami naturalném poczuciu piękna łatwo może dałby się zużytkować.

— ZNACZENIE I WARTOŚĆ LASOW W ŻYCIU PRZYRODY.—Dnia 5 b. m. odbyło się w Szremie zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Agronomicznego. Po załatwieniu spraw bieżących, na porządku dziennym zamieszczonych, odczytał Doktor Szenic naukową rozprawę: „O znaczeniu i wartości lasów w życiu przyrody," w któréj wykazał naprzód że grunt leśny ma własność tworzenia źródeł; powtóre, że lasy, w których ciągła wilgoć przebywa, bezprzestannie wyziewając ją, utrzymują chłodniejszą temperaturę, przez co przyciągają wody deszczowe, rozpraszają je ponad krajem i w ten sposób odwilżają jednostajnie i użyźniają pola; im większa rozległość lasów, tém chłodniejszy klimat kraju. Następnie Dr. Szenic nadmienił, że jak z jednéj strony lasy są przyrodzonemi regulatorami wiatru i wilgoci, tak z drugiéj znów strony mają cenne zadanie czyszczenia powietrza, posiadając własność przyjmowania w siebie różnego rodzaju gazów i przerabiania tychże na istoty roślinne. Rozprawę swoją zakończył uwagą, licznemi przykładami i faktami popartą, że tak zbyteczna rozległość jak bezmyślne ich niszczenie ma swe granice, których przekroczenie psuje równowagę w całém życiu przyrody i gospodarstwie człowieka.

— OBRONA CZĘSTOCHOWY. — Przed rokiem czy też więcéj czytaliśmy w Tygodniku Illustrowanym wyborny urywek poetyczny Szujskiego, malujący bohaterstwo Jana Brzuchańskiego, organisty Jasnogórskiego klasztoru, podczas oblężenia Częstochowy przez Szwedów. Fragment ten napisany z rzeczywistym talentem, pełen epicznéj prostoty, wyszedł obecnie w wydaniu sześciogroszowem! mimo dość znacznéj swojéj objętości. Jest to wyborny pomysł, upowszechniać za pośrednictwem rzeczywiście tanich wydań lepsze utwory naszéj literatury, któreby treścią swoją i formą zająć mogły niższe ale już inteligentniejsze warstwy narodu. Takie utwory tanie prędzéj się upowszechnią i więcéj przyniosą dobrego oświacie krajowéj niż umyślnie pisane tendencyjne prace dla ludu... które rzadko kiedy piętno zdolności na sobie nosiły. Słyszeliśmy, iż wydawca Obrony Częstochowy, zamierza w podobny sposób wydać Pamiętniki Paska. Nic nie mamy przeciwko temu, sądzilibyśmy jednak, aby raczéj wybrać lepsze i wybitniejsze sceny z Paska i te wydać, tym bowiem sposobem książka rzeczywiście mogłaby być tania, odpowiednio do kieszeni tych mało zamożnych czytelników. Zresztą nie przesądzamy téj rzeczy, trudno nam bowiem wiedzieć jaką wydawca naznaczy cenę. (G. W.)

— INSTYTUT MORALNIE ZANIEDBANYCH DZIECI W KRAKOWIE. — Piszą z Krakowa pod 18 marca: Jutro jako w dzień Św. Józefa, patrona tutejszego zakładu moralnie zaniedbanych chłopców, utworzonego przez ś. p. Piotra Michałowskiego odbędzie się w tymże zakładzie uroczystość, podczas któréj wychowańcy téj pożytecznéj szkoły odśpiewają religijne pieśni. Zakład ten, który po zgonie czcigodnego opiekuna swego, utrzymywał się z funduszów płynących z miłosierdzia publicznego, w roku bieżącym, z powodu uchylenia każdorocznie na cele dobroczynne urządzanych rozrywek, znajdzie się w nader trudném położeniu zaopatrzenia codziennych potrzeb kilkudziesięciu swych wychowańców; nie traci jednak nadziei, że znana dobroczynność Krakowian przyjdzie mu inną drogą w pomoc. (G. W.)

— P. Józef Lipiński oddał na użytek wydawnictwa dzieł DŁUGOSZA, autograf tego historyka, „Opis Kollegjaty Wiślickiéj." P. Lipiński długą pracą wygotował dla wydawnictwa odpis owego rękopismu zniszczonego w wielu miejscach tak, że odczyt zdawał się niepodobnym.

KORESPONDENCJA KURJERA WILEŃSKIEGO.

Z Kijowa 18 lutego.

Sądzę że się nieomylę, gdy powiem, że na naszych kontraktach odzwierciadlają się należycie interesa, stosunki i powodzenie naszego kraju.

Owoż i w roku bieżącym odbił się na kontraktach finansowy i moralny stan naszéj prowincji. Naprzód każdy jakby się wahał z podróżą,— i kontrakty rozpoczęły się późno, bo zaledwie 29-go stycznia zjazd zagęścił; wówczas kiedy dawniéj już 20-go Padół wrzał pełnym ruchem. Cały 28-my i 29-ty drogą kreszczatycką i petersburgskiem szosse sunęły łańcuchem powozy i wozy; jest bowiem zwyczaj, że niektóra szlachta, zwłaszcza pobliższa prowiduje się w zasoby wiejskiéj śpiżarni, pamiętając często i o historycznych faseczkach z bigosem. Wszelako napływ ten ustał nie długo i w ogóle szlachty i obywatelstwa mniéj się zjechało niżeli lat przeszłych.

Również rozmaity obraz przedstawiała treść kontraktowa dzisiejsza i dawniejsza. Były wprawdzie towary, były wyroby nasze i zagraniczne, ale kupujących nie było. Słyszałem, że fabrykanci powozów niesłychaną prawie do straty taniością skusić nabywców niemogli; ozdobne i modne kobiece stroje, co to jak świat światem protekcją naszych pań się pyszniły, dzisiaj niestety przeleżały prawie nietknięte.

Najlepszą może robotę zrobiła niemiecka wystawa włoskich wyrobów marmurowych, która urządziwszy loterję na piętrze w sali kontraktowéj, i wabiąc na cenną wygranę, łatwowiernych w końcu malowanym konikiem, paczką kopert albo glinianą lalką obdarzała. A owe 300, 500 rublowe marmury karraryjskie, które i w przeszłym roku na téjże loterji obserwowałem, stały zaczarowane i zapewne długo jeszcze upiększać antrepryzę oszusta nie przestaną. Nie mogę tu nie wspomnieć o śmiesznym wypadku, którego ofiarą stał się sam jak opowiadają, właściciel wystawy. Pewien jegomość, przegrawszy kilkadziesiąt rubli do jakichściś fatałaszków, raptem nieznajduje na jeden ze swych biletów wygranéj. Antreprener kręci się po wystawie, szuka, wreszcie objawia, że kartka z numerem wygranéj odpadła może od sprzętu, na którym była nalepiona; zatraciła się, więc proponuje nowy los; tymczasem przy poszukiwaniu zauważano, że większa część kosztowniejszych przedmiotów nie ma numerów, więc ów gracz wybrał sobie z pomiędzy nich piękną i kosztowną wazę marmurową i takową najspokojniéj zabrał. Właściciel chciał protestować, ale szmer dość energicznéj aprobacji widzów zmusił biedaka do poddania się.

W ogóle brak pieniędzy, spowodowany przeszłorocznemi ruinacjami cukrowarów, głównych dźwigni naszego przemysłu i pochłaniający ogromne kapitały, sparaliżował na długo handel krajowy i uczynił kredyt prawie niedostępnym.

Nie można powiedzieć zresztą, żeby pieniędzy wcale niebyło, owszem przywieziono ich dosyć; ale każdy kto je miał, kładł takie ciężkie warunki ewikcji, tak się ostróżnie rozpatrywał, że w końcu wracał do domu z sumką najbezpieczniéj ulokowaną, bo we własnéj kieszeni. Pod koniec jakoś stagnacja trochę się przerwała, z przyczyny że p. Branicki, wypłaciwszy pomiędzy utracjuszów, jak u nas nazywają posiadaczy cukrowarskich obligów od słowa t r a t a, więcéj jak 12 miljonów zł. pol. znacznie kredyt podtrzymał.

Cieszyliśmy się, że rok teraźniejszy obejdzie się bez tych klęsk finansowych, które w roku zeszłym nas tak boleśnie dotknęły. W końcu jednak się okazało, że bankructw tegorocznych narachowano do 15 miljonów zł. pol.

Hurtowe sprzedaże i kupna także były niedonośne. Cena piasku cukrowego, którego wystawiono do miljona pudów, na ostatku nieco się była podniosła. Żądano za pud 6 rs. kop. 75. Bowiem rozeszła się pogłoska, że piasek Branickich nie pójdzie na sprzedaż, lecz zostanie przerafinowany na własnych rafinerjach Branickich. Zboże, mianowicie pszenica i żyto, miało się w znacznéj ilości, ale ceny stały nizko z powodu słabego odbytu w Odessie. Bydła i koni wcale było mało; majątki ziemskie również nabywców nie miały, śmiech powiedzieć, że na całe kontrakty sprzedano coś trzy czy cztery i coś tyleż samo puszczono w dzierżawę.

Wystawa narzędzi i machin rolniczych w tym roku była obfitsza; wprawdzie i tu kupujących znalazło się nie wielu. Prócz stałego składu machin i narzędzi rolniczych fabryk pp. Simons i Ralski egzystującego od przeszłego roku w Kijowie, mieliśmy jeszcze kilka biur obstalunkowych a także skład Cegielskiego z Poznania i Mencla z Białocerkwi. Z pomiędzy tych narzędzi i machin zasługuje na wzmiankę żniwiarka Mac-Cornica, udoskonalona przez p. Burges i Kee, o któréj to wyjątek, podany przez jednego z gospodarzy wiejskich do tutejszéj miejscowéj gazety, notujemy: „Żniwiarka ta, pisze szanowny agronom, niedroga bo 400 rubli kosztująca odróżnia się od drugich lekkością i trwałością i zasługuje na pochwałę, zwłaszcza, że odbyte z nią próby w dobrach p. Edwarda Pruszyńskiego w Kaniowskiem (na Ukrainie) dostatecznie jéj zalet dowiodły. W czasie żniw pracowała z pomocą czterech koni i jednego pogońca i dziennie 14 morgów żęła, kładąc kłos równemi warstwy. Przekonano się przytém, że kopja przewyższa w doskonałości oryginał; brat bowiem p. Edwarda Adolf Pruszyński, sprowadziwszy takąż żniwiarkę od Cegielskiego z Poznania, po odbytéj praktyce przekonał się, że jest nierównie więcéj ciężka, bowiem zaledwie przy pomocy sześciu silnych koni posługiwaną być mogła, a nadto kilkakrotnie psuła się i mitrężyła robociznę, co w tak drogim jak żniwa czasie wielce stratnem jest dla gospodarzy.

Z powodu późnego zjazdu kontrakty przedłużone zostały do 10 lutego. Tutaj dopiero na dzień przed zamknięciem zwykły dawnych lat ruch się objawił, każdy bowiem śpieszył czy trzeba czy nie trzeba coś kupić, wreszcie niektórych wabiło od dawna ustalone przekonanie że na ostatkach niesłychanie tanio wszystko się sprzedaje, a tym czasem kupcy świadomi téj opinji częstokroć w dwónasób swe zyski z niej ciągną.

Tenże sam powód, który był przyczyną nie udania się materjalnego kontraktów oddziałał i na stronę ich estetyczną.

Napływ gości z pełną klęską nagarniał nam zwykle artystów i pseudoartystów całego prawie świata. Kątski, Szulhof, Drejszok, panny Nerudy, Servais, Wieniawski i inni nawiedzali Kijów w owéj porze. Mieliśmy bywało kilka koncertów na dzień. Dziś nikt z tych panów nosa nie pokazał i mądrze uczynili, bo przywędrowali by na próżno. Mieliśmy wprawdzie parę koncertów pianistki, panny Zadrobilek, mianującéj się uczennicą Liszta, wcale jednak mierną artystki, i koncert śpiewaka p. Sabatellego. Najwięcéj powodzenia miały spektale studenckie na korzyść biedniejszéj studenckiéj braci. Między innemi odegrano C h a t k ę w l e s i e ś.p. Syrokomli z bardzo dobrem powodzeniem. Uczuciowa rola Henryka i jowialna Marszałka i Sędziego dobrze bardzo dobrze się udały.

Warto jeszcze by wspomnieć spektakl benefisowy jedynego naszego komika p. Leona Natorskiego, który na swych benefisach zawsze starannym i wyższéj treści dzieł wyborem się odznacza i tém bardziéj na szczególną zasługuje wzmiankę, że inni nasi dramatyczni artyści starają się w dni swoje zwabić publiczność dwułokciowym afiszem, na którym zaledwie umieścić się udaje tytuły dziesięcio lub dwunastoaktowych chorobliwych francuzkich dramatów. Otoż i dzisiaj p. Natorski odznaczył się wyborem sztuki pod tytułem: „O s t a t n i s p o s ó b n i e k o m i c z n a k o m e d j a", opowiadanéj jędrnym i gładkim wierszem. Myśl i założenie proste, ale pełne zastosowań role natchnione mocno, odszkicowane po mistrzowsku i wreszcie wykonane na scenie wybornie. Nierozpisuję się o niéj obszernie,— sądzę bowiem że jest znaną i na stosownem polu recenzje posiada.

Na ostatku jako skrupulatny sprawozdawca muszę słów parę dorzucić o Cyrku p. Ryo, który do postu w ciągu dwóch miesięcy codziennemi widowiskami znaczne plenarja zbierał. Nieodznacza się zresztą niczem szczególnem od wszystkich innych trup woltyżerskich, są tam konie, jeźdzcy, gimnastycy i błazny jak zwykle. Rd. K.

ROZMAITOŚCI.

— Piszą z Kolonji do dziennika frankfurckiego: „Kilka dni temu orszak żałobny zmierzał do cmentarza; więcéj tysiąca osób assystowało karawanowi. Osoba jednak, któréj oddawano takie honory, bynajmniéj nie należała do wielkich znakomitości: była to stara panna, która testamentem przekazała 1 fr. 25 cent. każdéj osobie, która będzie ją przeprowadzać na ostateczny spoczynek. Wiadomość o tém szczególném rozporządzeniu zmarłéj prędko się rozbiegła pomiędzy niższą klassą i nigdy większego tłumu na pogrzebie w naszém mieście nie widziano. Każdy otrzymał obiecaną gratyfikację."

— Oto urzędowa statystyka ruchu księgarskiego w Niemczech w ciągu dwóch ostatnich lat. Pisma zbiorowe, historja literatury w 1861 r. 210 w 1862 r. 207. Teologja 1394—1459. Prawo, polityka, statystyka 936—990. Medycyna ludzka i zwierzęca 436—446. Fizyka, chemja, farmacja 512—485. Filozofja 71—94. Pedagogika. Dzieła klassyczne 828—842. Pisma dla młodzieży 244—283. Języki starożytne i wschodnie 372—316. Języki nowożytne. Starożytna literatura niemiecka 242—294. Historja, biografja, pamiętniki 618—591. Geografja 252—242. Matematyka, astronomja 98—78. Sztuka wojskowa, nauki hippiczne 189—207. Handel i przemysł 323—334. Architektura, machiny, drogi żelazne, marynarka 181—187. Rolnictwo i ogrodnictwo 288—286. Leśnictwo, myślistwo, kopalnie, metallurgja 93—91. Belletrystyka 908—916. Sztuki piękne 449—434. Dzieła popularne 195—205. Wolne-mularstwo 20—21. Rozmaitości 387—419. Literatury słowiańska i węgierska 152—180. Mappy, atlasy, globusy 168—172. Ogółem 9,566—9,779.

— Jeżeli mamy wierzyć niektórym zagranicznym dziennikom, niejakiś p. Villeme wynalazł w Paryżu nowy sposób fotografji, zwany f o t o s u k l p t u r ą, a przedstawiający osobę w wypukło-rzeźbie.

— Cztery lata temu londyńskie królewskie towarzystwo, przedsięwzięło wydanie katalogu wszystkich uczonych rozpraw i sprawozdań, wydrukowanych od 1800 r. w pamiętnikach uczonych towarzystw i w perjodycznych wydaniach wszystkich krajów cywilizowanego świata. Ta wielka praca ma być ukończoną tego roku.

— Do najdziwniejszych dzieł przemysłu na świecie, należy olbrzymi park w Nowym-Jorku, założony w 1838 r. w środku miasta na 850 akrach ziemi (225 dziesięcin); kapitał wydany nań pochłania około 1800 dollarów (więcéj 2000 r. sr.) codziennych procentów. Od 1-ego lipca w ogrodzie pracuje codzień od 500 do 3000 robotników, pod dozorem 32 urzędników i 50 policjantów. Za trzy lata ogród powinien być zupełnie skończony; na urządzenie jego i utrzymanie w porządku corok rząd assygnuje 150,000 dollarów. Długość dróg w tym parku przeznaczonych na jazdę wynosi 9 mil; długość zaś ścieżek dla pieszych, dochodzi 38 mil.

— Wedle wiarogodnych wieści, kilku dżentelmenów utworzyło komitet, dla założenia ż e ń s k i é j a k a d e m j i w Londynie.

— Donoszą z Rzymu, że na jezuitów spadła sukcessja. Bogata angielka pani Fanny Teff, prawowierna katoliczka, umarła, zapisując ogromny swój majątek, wynoszący 100,000 rzymskich talarów, na korzyść towarzystwa jezusowego, z warunkiem, żeby się ono modliło za spokój jéj duszy.

— Poselstwo, angielskie wyprawione do króla Birmanów, przybyło r. b. do Mendeley, nowéj stolicy państwa, i po upływie sześciu dni otrzymało posłuchanie u j. k. m. Mendoga-Menonoma. Angielski poseł, półkownik Fayr musiał przed posłuchaniem zdjąć obuwie i rzuciwszy się plackiem na ziemię, stuknął kilka razy głową o podłogę. Dzięki tym upokorzeniom, zręczny dyplomata takie otrzymał przyjęcie, jakiego żaden dotąd nie doznał cudzoziemiec w Birmanie. Przed przystąpieniem do spraw publicznych, król prosił półkownika Fayr, aby się przekonał, jak dalece jego synowie postąpili w nauce języków angielskiego i indyjskiego; namawiał nawet posła, żeby nazawsze osiadł w jego stolicy. Na przeczącą posła odpowiedź, król oświadczył, że wielką dłań przyjaźń czuje, którą porównał z księżycem, i wymógł na półkowniku Fayr przyrzeczenie, że ilekroć ujrzy księżyc na niebie, tylekroć wspomni o téj przyjaźni, i że to uczucie będzie się powiększać, w miarę powiększenia tarczy księżyca od pierwszéj kwadry do pełni. Pomimo to jednak, gdy przystąpiono do missji włożonéj na półkownika, król stanowczo oświadczył, że nie ma zamiaru podpisywać na nowo żadnego bądź handlowego, bądź politycznego traktatu, ponieważ dochody jego są szczupłe, a doświadczenie pokazało, że każdy nowo zawarty traktat z Anglją, pociągnął znaczne zmniejszenie jego dochodów.

— Dziennik T i m e s podaje charakterystyczną anekdotę: Pewien budowniczy okrętów, doskonały w swojem rzemiośle, ale nadzwyczaj rubaszny w obejściu się, wstąpił do mieszkania p. Lindsaya, członka parlamentu, który wyłącznie pracuje nad interesami marynarki. P. Lindsaya nie było w domu i nasz budowniczy oczekując na niego, zaczął rozmawiać z jakimś pąnem, którego znalazł w salonie, a który właśnie przepisywał jakieś tablice liczbowe. Sądząc, że to musi być buchhalter p. Lindsaya, budowniczy zadawał mu rozmaite pytania, a zachwycony jego odpowiedzią, zaraz mu zaproponował u siebie miejsce buchhaltera, od razu ofiarując 200 funtów rocznéj pensji. Buchhalter grzecznie to przyjął; lecz oświadczył, że musi pierwiéj porozumieć się ze swoim pryncypałem. Jakoż nadchodzi p. Lindsay i budowniczy wręcz mu oświadcza swoje żądanie. „Bardzo dobrze — odpowiedział p. Lindsay.— Pańskie żądanie robi honor mojemu buchhalterowi; ale nieszkodziłoby, gdybyś pan wprzód dowiedział się o jego nazwisku. Otoż chciej pan wiedzieć, że to jest sir Wiljam Gladstone.—Można sobie wyobrazić zdziwienie poczciwego marynarza, skoro się dowiedział, że zapraszał do siebie na buchhaltera ministra skarbu angielskiego, który wstąpił do pana Lindsaya i sam wypisywał potrzebne mu statystyczne dane.

— W tych dniach opuściło prasę w Paryżu, wydane nakładem księgarni G a r n i e r frères, dzieło pana Flourens. Dzieło to składa się z dwóch części; pierwszą stanowi znane już „Roztrząśninie frenologji (Examen de phrénologie)," o którém p. Royer-Collard powiedział, że jest „prawdziwą przysługą dla rozumu ludzkiego". Druga część zupełnie nowa nosi napis: „Prawdziwe studja nad mozgiem (Etudes vraies sur le cerveau)." Walcząc szczęśliwie przeciwko błędnym a niezbędnym pojęciom wprowadzonym przez wynalazcę frenologji, znakomity fizjolog w dwudziesto-letniem doświadczalnem badaniu i rozmyślaniu, znalazł materjał do rozdziałów niesłychanie ważnych, jak: „O granicach naszych wiadomości, o mozgu; O słusznych pojęciach Galla; różnica pomiędzy fizjologją a psychologją; wyleczalność ran w mózgu; wyleczalność wrzodów w mozgu" i t. d. Znany jest styl p. Flourens, którego jasność i dokładność, tak powabnemi czyni wszystkie jego dzieła.

— Pewien 29 - letni młodzieniec oddany dzieckiem do dzieciątka Jezus w Brukselli, pracował jako wyrobnik w fabryce niedaleko Lille i tam pokochał młodą dziewczynę, pracującą z nim razem. Mając zamiar ożenić się z nią, posłał do Brukselli po metrykę swoją, lecz zamiast niéj odebrał wezwanie od burmistrza, ażeby dla ważnéj sprawy, natychmiast się stawił w Brukselli. I w saméj rzeczy interes był ważny. Okazało się, że wyrobnik jest synem jakiegoś księcia i panny z arystokracij belgijskiéj—i że po ich śmierci spada na niego od 8 do 10 miljonów franków. Można sobie wyobrazić radość młodego wyrobnika.

— Donoszą z Hanoweru. Jenerał-major, dajutant króla hanowerskiego i marszałek dworu Gedemann przyaresztowany 10-go września 1863 r., uciekł nazajutrz z więzienia i 14 tego mies. odwieziony został w nocy 9 marca (25 lutego) do domu poprawy w Celle na mocy dekretu sądu wojennego (21 lutego) konfirmowanego przez króla za 7 kradzieży rządowych pieniędzy w ilości 12,658 talarów; za 4 oszukaństwa osób prywatnych na summę 23,377 talarów; za cztery takież oszustwa drugiego rzędu, na 240 talarów, na 50 luidorów, na 30 luidorów i na 1,000 talarów; za fałszerstwo na 9,000 talarów i ucieczkę z więzienia—skazany został na 25 lat więzienia w domu poprawy na pozbawienie rang, honorów i orderów, oraz na zapłatę sądowych wydatków.

Прибывшие въ Вильно съ 18 по 20 марта 1863 г.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКИЙ. Пом.: Болеславъ Свенторжецки; Иванъ Бялдозоръ; Витольдъ Пелинcки; пор. графъ Грабовски; Г-жи: Текля Гейшторъ; жена маиора Елена Борткевичъ; колл. асс. Мирецки съ семействомъ; штабсъ-кап. Гелденрейхъ; чинов. жел. дор. Людвикъ Эйхманъ; 2-й гильдии купецъ Ѳома Гейдукевичъ; агрономъ Лаврен. Радзюкиносъ.

ГОСТИННИЦА ПОЗНАНСКИ. Стат. сов. Маковъ; колл. сов. Зубовичъ; надв. сов. Юрий Познански; колл. асс. Остромецки; колл. асс. Юрий Павловичъ; Жена свецян. исправ. Лукяпова; помѣщица Анна Буйницкая; пом. Фердинандъ Керсновски, Игнатий Ивашкевичъ, Едмундъ Свенторжецки, Брониславъ Кибортъ; купецъ Гейльгерсъ.

Przyjechali do Wilna od 15 do 20 marca 1863 r.

HOTEL NISZKOWSKI. Ob.: Bolesław Świętorzecki; Jan Białłozor; Witold Pelislki; porucz. hr. Grabowski; Panie: Tekla Giejsztor; żona majora Helena Bortkiewiczowa, ass. koll. Mirecki z rodziną; sztabs-kap Heidenrojch; urzęd. kolei żelaz. Ludwik Ejchman; kupiec 2-éj gildy Tomasz Hejdukiewicz; agronom Wawrzyniec Radziukinos.

HOTEL POZNAŃSKI. Radca stanu Makow; radca koll. Zubowicz; radca dworu Jerzy Poznański; ass. koll. Ostromęcki; ass. koll. Jerzy Pawłowicz; żona święciań. spraw. Łukianowa; obywatelka Anna Bujnicka; ob: Ferdynand Kiersnowski, Ignacy Iwaszkiewicz, Edmund Swiętorzecki, Bronisław Kibort; kupiec Gustaw Hejlgers.

Дозволено Ценсурою. 20 Марта 1863 г. Вильно.

W drukarni A. H. Kirkora.